

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 7 Mk. 40 fen.

Gena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Dropne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Reklami: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.", oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Zabiegi koalicji.

Od początku wojny dyplomaci państw koalicji zabiegali usilnie o pozyskanie nowych sprzymierzeńców. W tym celu występowali oni z najrozsądniejszymi obietnicami, na które dotychczas dały się wzięć jedynie Belgia i Włochy. Pomimo uczestnictwa w wojnie tych dwóch państw, czwóporozumienie nie odniosło żadnych korzyści. Państwa centralne dzięki swej znakomitej organizacji potrafiły zapanować nad nieprzyjacielem i zawsze w odpowiedniej chwili pokrzyżować mu wszelkie plany.

Stan taki trwał od początku wojny i trwa do dnia dzisiejszego. Państwa koalicji dobywają ostatnie swe siły i nacierają ze wszystkich stron na fronty państw centralnych, tracąc setki tysięcy ludzi, odnosząc tylko bardzo nieznaczne korzyści terenowe. Tak na zachodzie, jakoteż na wschodzie stanowiska obronne Niemiec i Austro-Węgier okazały się najsilniejszym murem, o który rozbijają się masy ludzkie przeciwnika.

I w miarę tego, jak koalicja widzi, iż mur jest nie do zdobycia, poczynają wywierać większy nacisk na państwa neutralne, ażeby je przeciągnąć na swą stronę i wzmożnić swe przeczucie szeregów świeżym materiałem ludzkim. Początkowo dyplomacja rosyjska zabiegała usilnie o pozyskanie na swą stronę Bułgarii, Grecji i Rumunii, obiecując niejednokrotnie wszystkim tym mocarstwom te same kawałki ziem zdobytej na przeciwniku. Jednak Bułgaria nie dała się wciągnąć na lep tych obietnic, a widząc, że przymierze z Niemcami i Austro-Węgrami odbija się korzystnie na wszystkich jej interesach, porzuciła w odpowiedniej chwili swe stanowisko neutralne, a stanowiący po stronie państw centralnych, w ciągu dwóch miesięcy użyła to, co było jej marzeniem, mianowicie, zamieszkała przez Bułgarów część Macedonii, bezpośrednio przyłączoną do Serbii.

Dyplomacja rosyjska poniosła w Bułgarii porażkę, poczem usiłowała przeciągnąć na swą stronę Grecję i rzucić ją przeciwko Bułgarii, lecz i tu dyplomaci rosyjscy nie odnieśli żadnego sukcesu. Rząd grecki postanowił stanowczo zachować neutralność. Nie pomogły gwałty Anglii i Francji; chociaż Saloniki znajdują się w rękach koalicji, chociaż na pograniczu ziemi greckiej toczą się potyczki, Grecja dotychczas trzyma się na uboczu i wytrwale zajmuje raz obrane stanowisko. Czy Grecja zdolną będzie wytrwać na tem stanowisku do końca wojny, zależy to będzie do pewnego stopnia od przyszłych wyborów do parlamentu greckiego, które mają się odbyć we wrześniu, oraz od przyszłego rządu greckiego. Dopóki jednak nawą państwo kieruje rząd obecny, wszelką interwencję Grecji należy uważać za wykluczoną.

Inaczej przedstawia się rzecz w Rumunii. Scierają się tu od początku wojny obecnej trzy stronnictwa, mianowicie rusofilów, germanofilów i wręcz neutralnych, do których zalicza się król i obecny prezes ministrów Bratianu. Od samego początku wojny dyplomacja koalicji prowadziła w Rumunii bardzo ożywioną agitację za pomocą subwencyonowanych przez siebie dzienników, oraz płatnych agitatorów, którzy przebiegali wsie i miasta, usposabiając naród przychylnie na stronę Rosji. Pomimo jednak tej energicznej agitacji, prezesowi ministrów, Bratianu, udało się dotychczas uchronić kraj od zawieruchy wojennej, co, zdaniem naszym, wyszło tylko na korzyść dla Rumunii.

Dzisiaj Rumunia znajduje się na rozdrożu. Pragnęłaby ona bardzo przyłączyć

do swych posiadłości żyzną Bessarabię, wraz z Odessą, lecz chciałaby również być właścicielką Siedmiogrodu. Ażeby marzenia te nie pozostały tylko w sferze marzeń, na dobrą sprawę należałoby wypowiedzieć wojnę Rosji i Austro-Węgrom! Rozumie się, że to nie mogłoby nastąpić w żadnym razie. Pozostają więc tylko dwie ewentualności: albo wyzbyć się Bessarabii, albo Siedmiogrodu.

Przed obecną ofensywą rosyjską Rumunia mogła była wystąpić przeciwko Rosji i sięgnąć po Bessarabię, lecz germanofile rumuńscy, ani też dyplomaci państw centralnych nie byli tak natrętnymi i nie zmuszali Rumunii do porzucenia neutralności. Dzisiaj, wobec tego, że Rosyanom powiodło się obsadzić chwilowo całą Bukowinę, Rumunia nie może wystąpić przeciwko Rosji, jest bowiem z dwóch stron przez nią otoczona. Najkorzystniejszą więc dla niej w chwili obecnej byłaby neutralność, przy zachowaniu której w dalszym ciągu usilnie obstaje Bratianu. Z drugiej zaś strony Rosja, będąc przekonana, iż nie da sobie sama rady i nie zdoła pokonać oporu austriacko-węgierskiego i niemieckiego, ponownie wywiera na Rumunię nacisk, zmuszając ją wprost do ruszenia przeciwko państwu centralnym w celu odzyskania Siedmiogrodu. Rozumie się, że rusofile rumuńscy nie pozostają w bezczynności, lecz ze zdwojoną energią prą do wystąpienia zbrojnego po stronie Rosji.

Obecnie zbliża się godzina, w której Rumunia będzie musiała powziąć ostateczną decyzję. Rosja skoncentrowała nad granicą Rumunii ogromną ilość wojska i domaga się, aby rząd rumuński przepiłsoł je przez swe terytorium do Siedmiogrodu i Dobruży, tłumacząc, że „przemarsz wojsk rosyjskich przez terytorium Rumunii w niczem nie naruszy jej neutralności“ (!). Zupełnie przeciwnego zdania są państwa centralne, które za pośrednictwem przedstawicieli swych w Bukareszcie zawiadomiły rząd rumuński, iż w razie przepuszczenia przez Rumunię wojsk rosyjskich na jej terytorium uważają to będą za naruszenie neutralności rumuńskiej i zmuszone zostaną do zastosowania odpowiednich środków.

Na czyją stronę zapadnie ostateczna decyzja trudno jest dzisiaj stanowczo powiedzieć. Faktem jest jednak, że w Bukareszcie toczą się pod przewodnictwem króla ciągłe narady, w których biorą udział przywódcy wszystkich stronnictw. W każdym razie zdaje się być już bliższą ta chwila, w której Rumunia poweźmie ostateczną decyzję co do swego stanowiska.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 18 sierpnia. — Główna kwatera donosi 17 sierpnia:

Na froncie Iraku część angielskich sił zbrojnych złożona z piechoty i kawalerii usiłowała zaatakować, pod ochroną dwóch kanonierek i dwóch łodzi motorowych, oddziały nasze pod Nassirich. Po czterogodzinnej walce na lądzie i na rzecze musiał się jednak nieprzyjaciel cofnąć. Utracił on 40 zabitych i tyluż rannych, oraz wiele zwierząt pociagowych i pozostawił w naszych rękach niektóre części uzbrojenia.

W odcinku Felahri nie zaszli żaden wypadek.

Z frontu w Persji nie nadeszły żadne nowe wiadomości.

Na froncie kankaskim wojska nasze prawego skrzydła, pomimo trudności terenowych, przesuwały swe stanowiska przednie o 40 km. w kierunku północnym i wszędzie ustanowiły kontakt z nieprzyjacielskimi strażami tylnymi, które cofają się.

W centrum panuje względny spokój. Liczne częściowe ataki nieprzyjaciela na stano-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera główna donosi 19 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Wczoraj toczyła się dalej bitwa na zachód od jeziora Nobel. Atakujących Rosyan odparto zupełnie. Pozostawili oni w naszych rękach trzech oficerów, 320 ludzi, oraz 4 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel w wielu punktach frontu Stochodu spotęgował znacznie swój ogień artyleryjski.

Po obu stronach Rudki — Czerewiszocze toczą się lokalne walki.

Pod Szelworem rozchwiała się pomniejsza ataki rosyjskie, pod Świniaczami odrzucono przednie straż przeciwnika.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola

Na północ od Karpát sytuacja nie ulega zmianie.

Wojska sprzymierzone zdobyły szturmem wyżynę Magura na północ od Capulu. Zabrano 600 jeńców, kontrataki odparto.

Zachodni teren walk:

Nasze dzielne wojska w ofiarnej wytrwałości oparły się wczoraj zwycięsko potężnym wysiłkom połączonych sił naszego przeciwnika.

Mniej więcej w tym samym czasie po nader gwałtownie wzmagającym się ogniu przygotowawczym masy angielsko-francuskie rzuciły się do ataku na północ od Somme na blisko 20 km. front Oviliers-Clery, oraz bardzo znaczne siły francuskie natarły na prawo od Mozy na odcinek

Thiamont — Fleury, jak również na stanowiska nasze w lesie Chapitre i w górach leśnych.

Na północ od Somme walka wrzała aż do późnej nocy. W wielu miejscach przeciwnik wdarł się do naszych linii czołowych i został następnie wyparty. Po obu stronach Guillemont, znajdującego się silnie w naszym posiadaniu, utrzymał się on w zajętych częściach rowu.

Pomiędzy Guillemont i Maurepas nocą, na skutek rozkazu, planowo skróciliśmy nieco naszą wygiętą ku przodowi linię. Nieprzyjaciel przypłacił olbrzymimi ofiarami swe naogół bezowocne usiłowania. Wojska gwardyi, reńskie, bawarskie, saskie i württemberskie utrzymały niezachwianie swe stanowiska.

Na prawo od Mozy po częściowo rozpacziwych zapasach, wielokrotnie ponawiany atak złamał się z wielkimi stratami dla atakujących.

We wsi Fleury walka trwa jeszcze. We wschodniej części lasu Chapitre podczas kontrataku zabrano przeszło 100 jeńców.

Na górze leśnej pozostawiono przeciwnikowi zupełnie porzucone części rowów czołowych.

Balkański teren walk:

Kontratak na południe i na wschód od Floriny czyni pomyślne postępy.

Na południowy zachód od jeziora Doiran powtarzały się z przerwami bitwy u czołowych stanowisk bułgarskich.

Na wschód od Strumy przekroczoneo Vrundi — Balkan (Sarliję — Planina).

Naczelné Dowództwo Wejskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 19-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Na zachodzie od Meldawy i na Bukowinie pichota honwedów i bataliony niemieckie wzięły szturmem gorąco bronione wzgórze Magura. Rosyjanie pozostawili w rękach atakujących 600 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Kontrataki rosyjskie załamały się.

Na zachodzie od Zabia po zaciętych walkach cofneliśmy wysunięte naprzód wojska ku tyłom Crna — Hory.

Bezpośrednio na północnym - zachodzie od Stanisławowa nasi strzelecy odparli natarcie rosyjskie.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Pod Szelworem wojska nasze odparły atak rosyjski.

Pod Tobolem nad Stochodem odparto natarcie przeciwnika doprowadzone aż do naszych rewów. Nowy atak rosyjski trwa.

Włoski teren walk:

Dzień wczorajsz także i na froncie Po brzeża minął dość spokojnie.

Na przestrzemi Isonza, na północnym - wschodzie od Plawy wojska nasze oczyściły lewy brzeg rzeki ze słabszych oddziałów nieprzyjacielskich, które się usadowiły pod Globną i Bitiofem przy czym wzięły około 50 jeńców.

Nocny atak Włochów na kawałek frontu na południu od doliny Wippach został gładko odparty.

Na froncie doliny Fleimakeya poprowadzona przeciwko przedniemu stanowisku nieprzyjaciela na południowym - wschodzie od Cima di Bouche przyniosła 60 jeńców i 2 przyrządy do rzucania granatów.

Oddziały włoskie, które wieczorem ruszyły na stanowiska nasze na Monte Zebio, zostały odparte.

Albański teren walk:

W Czarnogórze i Albanii nic nowego.

Zastępcę szefa sztabu generalnego von Hoefera.

Feldmarszałek - porucznik.

wiska nasze zostały odparte; wzięto kilku jeńców, wtem 1 oficera.

Na lewym skrzydle i w odcinku nadbrzeżnym korzystnie dla nas operacje patroli.

Rano dnia 2 sierpnia cztery latawce angielskie wzniosły się z pokładu okrętu macierzystego, który pod osłoną kontrolorpedowców ukazał się przed Haifa, i wykonały atak na Afal (Karmel) i Nazareth. Rzucone bomby zabiły dziecko i raniły cztery inne osoby. Pod skutecznym działaniem naszego ognia latawce musieli się cofnąć ku wybrzeżu.

Na froncie egipskim oprócz walk patroli, nie wydarzyło się nic mianowitego.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 19 sierpnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 sierpnia:

Przedwczoraj wojska nasze odparły ostry atak na front pomiędzy jeziorami Ostrow i Preeba, ścigali nieprzyjaciela i zdobyli miasto Florina.

Wczoraj po drugim przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel zatakował nasze stanowiska czołowe na południe i zachód od miasta Doiran, oraz posterunki nasze we wsi Dolzeni, został jednakże odrzucony przez kontratak, i zmuszony do cofnięcia się ze znacznymi stratami. Później nieprzyjaciel ponowił swe ataki, które wszakże nie odniosły powodzenia.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 19 sierpnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 18 sierpnia po pol.:

Na północy od Somme załamały się w ogniu naszym liczne kontrataki niemieckie na nowe stanowiska francuskie na południowym wschodzie od Maurepas Francuzi wzięli jeńców.

W zdobytych na południu od Bois rowach Francuzi wykopali 4 karabiny maszynowe.

Na prawym brzegu Mezy w gwałtownej walce wyparli Francuzi Niemców z tej części wsi Fleury, którą jeszcze utrzymywali w swym posiadaniu. Niektóre oddziały niemieckie utrzymują się jeszcze w małym stosie gruzów na wschodnim skraju.

Pomiędzy Thiaumont a Fleury Francuzi również uczynili znaczne postępy i wzięli do niewoli 1 oficera, 50 żołnierzy, oraz zdobyli 1 karabin maszynowy.

Poza tem noc minęła wszędzie spokojnie.

Paryż, 19 sierpnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 18 sierpnia wiecz.:

Na północy od Somme atak wojsk naszych, skierowany przeciwko zajętej przez Niemców części Maurepas pozwolił nam za pomocą świetnego szturmego zająć znaczną część wsi, jak również położoną na południowym wschodzie stąd Górę Kalwaryę. Podczas operacji tych wzięliśmy 200 nieranionych jeńców.

Pomiędzy Maurepas a Somme rozszerzyliśmy stanowiska swoje na wschodzie od drogi Maurepas — Clercy.

Na prawym brzegu Mezy kontynuowaliśmy swą akcję zaczepną, przyczem wyparliśmy nieprzyjaciela z dwóch umocnionych reductów na północnym wschodzie od fortu Thiaumont.

Komunikat holenderski.

Le Havre, 18 sierpnia. — Główna kwatera donosi 17 sierpnia:

Nieprzyjaciel wykazuje tylko nieznaczna działalność.

Na froncie naszym w odcinku pod Ramscapelle i Boesinghe działa nasze wszelkiego kalibru skierowały ogień niszczący na urządzenia obronne przeciwnika.

Komunikaty angielskie.

(Ze wschodniej Afryki).

Londyn, 18 sierpnia. — Generał Smuts donosi:

Wojska nasze, które posunęły się od gór Uguru oddalone są od centralnej drogi żelaznej tylko jeszcze o 25 mil odwartego stepu.

Ważne miasto Arabów i ważna stacja wojskowa Bagamaja, o 35 mil na północy od Daressalam, została zdobyta.

Londyn, 19 sierpnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 sierpnia: Na północy zachód od Bazentin Le Petit przy pomocy niewielkiej bitwy lokalnej poszerzyliśmy jeszcze postępy nasze w liniach nieprzyjaciela.

Ponowny atak nieprzyjacielski pod Martinpuseh został zupełnie odparty.

Komunikat włoski.

Rzym, 18 sierpnia. — Główna kwatera donosi 17 sierpnia:

Na froncie nad dolną Isonzo trwała wczoraj działalność artylerji, oraz za pomocą rzucań bomb przeciwko liniom nieprzyjacielskim.

Na Karsee ponownie odparty został kontratak nieprzyjacielski; wzięliśmy około 100 jeńców, w tem 4 oficerów.

W odcinku Tolmeinu artylerja nasza skierowała ogień na dworzec kolejowy Sante Lucia, skąd donoszono o ruchach pociągów.

W górnej Cordevelo i na płaskowzgórzu

Tonezza gwałtowna działalność artylerji nieprzyjacielskiej, którą zwalczała skutecznie artylerja nasza.

Jedna z naszych eskadr latawców „Voina” bombardowała stację Reifenberg na linii Gorycja—Triest z bardzo dobrymi wynikami. Lotnicy wrócili pomyślnie.

Ostatniej nocy hydroplan nieprzyjacielski rzucił bomby na Wenecję i na laguny w Grada. Ofiar nie było, tylko niejakie szkody.

Zastój w ofensywie rosyjskiej.

Berlin, 19 sierpnia (T. wł.). — Na froncie zachodnim, jak i na wschodnim daje się zauważyć osłabienie nieprzyjacielskiej akcji zaczepnej. W ciągu dnia 17 sierpnia r. b. znacznie osłabła na całym froncie wschodnim ofensywa Rosyan po walkach dni ostatnich szczególnie na obszarze Ług — Grabarka — Zborow. Wyczerpanie kolumn szturmujących, nader wysokie straty, oraz wzmagająca się ustawicznie siła obronna wojsk sprzymierzonych zmusiły Rosyan do uczynienia rezerwy w ofensywie. Trudno określić narazie, jak długo ona trwać będzie wobec zawziętości, z jaką Brusilow naciera w kierunku Lwowa. W walkach wczorajszych uderzają dwa momenty; udane natarcie wojsk niemieckich na północ od Dniestru i pojawienie się Turków na froncie galicyjskim.

Sily rosyjskie.

Berlin, 19 sierpnia (T. wł.). — „Deutsche Tageszeitung” uważa dane przytoczone przez angielskiego pułkownika, Repingtona, dotyczące sił wojsk sprzymierzonych na froncie od Prypieci do Prutu, w których siły te oszacowano na 900,000 żołnierzy, za przesadzone. Natomiast według obliczeń miarodajnych, w 5 armiach Brusilowa znajduje się ogółem niemal 2 miliony ludzi, z których w ostatniej dziesięcioletniej ofensywie brało udział co najmniej 1,400,000 ludzi. Gdy na zachód i południowy zachód od Łucka posiłki wojsk sprzymierzonych zaczęły odnosić przewagę nad atakującymi Rosyanami, a na południe od Dniestru również zaczęto odczuwać energiczne przeciwdziałanie wojsk sprzymierzonych, wówczas Brusilow wymógł na dowództwie rosyjskiego frontu północno-wschodniego nadesłanie posiłków w ilości 20 batalionów, wobec czego dla Kuropatki ofensywa stała się niemożliwą.

Przebieg wypadków dowodzi, że już trzeci miesiąc wytrwały opór wojsk sprzymierzonych pochłania olbrzymie masy armij Brusilowa. Całokształt tych zjawisk nie stwierdza bynajmniej decydującej zmiany na korzyść Rosyan.

Straty rosyjskie.

Kolonia, 19 sierpnia (T. wł.). — „Kölnische Zeitung” dowiaduje się z Petersburga, że, według zgodnych doniesień prasy, w walkach ostatnich gwardya rosyjska uległa niemal zupełnemu zniszczeniu. Opinia publiczna ze wstającą niepokojem śledzi niezwykle wysokie straty. Wobec tego postanowiono nie ogłaszać już nadal wykazu strat.

Komunikacja z Archangielskiem.

Sztokholm, 19 sierpnia (T. wł.). — „Wieszczenie Wremia” donosi: Rząd rosyjski zamierza zaprowadzić komunikację samochodową pomiędzy Petersburgiem i Archangielskiem, gdzie dotychczas ciągle jeszcze nie udaje się uruchomić linii kolejowej. Zachodzi jednak pytanie, czy Rosya zdoła wystarać się o dostateczną liczbę samochodów.

Z prasy francuskiej.

Bern, 19 sierpnia (T. wł.). — Prasa francuska, podczas ostatnich dni żywi zupełną pewnością zwycięstwa, a krytycy wojskowi cierpliwie notują obecny zastój w operacjach, natomiast Clemenceau w prawdziwie melancholijnym artykule daje do zrozumienia, że owoce zwycięstwa nie dojrzały jeszcze. Pomimo wszelkich pełnych poświęcenia wysiłków francuskich, linia niemiecka na ziemi francuskiej nie uległa istotnym zmianom. Ustępowanie Francuzów pod Verdun Clemenceau nazywa nieszczęściem, którego można było uniknąć i naprawić go było można cudami waleczności, gdyby wystarczyło mogło w tym razie samo poświęcenie. Zwrotem tym Clemenceau pozwala wyczuć ukrytą tendencję ostrego artykułu, który zresztą, jak się zdaje, pozornie skierowany jest przeciw samowoli rządu, w rzeczywistości zaś zwraca się przeciw dowództwu naczelnemu. Twierdzi on, że zwycięstwo decydujące osiągnąć można nie przez akcję militarną, nie zaś przez notrawstwo. Rząd obecny w swej naiwnej dwulicowości sądzi, iż czyni zupełnie dość, gdy zamawia artykuły, w których bardziej lub mniej rozgłośni grafomani dają się unieść entuzjastom. Jednakże wszystko ma swoją granicę i zdarzenia przemówią wkrótce głośniejsz, niż komentarze. Wkrótce we Francji podniesione zostanie pytanie co do cyfry posiadanych jeszcze kontyngensów wojska.

Niebezpieczeństwo tuberkulozy.

Genewa, 19 sierpnia (T. wł.). — Paryski „Journal” w jednym z artykułów naczelnych zwraca uwagę sfer rządowych na niebezpieczeństwo tuberkulozy, która, wskutek wojny, przybrała daleko większe rozmiary, niż dotychczas. „Journal” pisze: W ciągu dwóch lat wojska nasze zapłaciły tej chorobie olbrzymi haracz. Wyczerpując życie w rowach strzeleckich, niezdrowe warunki klimatyczne i ścisły kontakt z ludźmi zarazonymi są przyczyną, dla której poważna liczba walczących musiała zostać zwolniona chwilowo lub na stałe z uszczerbkiem dla obrony kraju.

Niezadowolenie w Anglii.

Londyn, 19 sierpnia (T. wł.). — Stale wzrastające niezadowolenie wraz z przeciąganiem się wojny i postuch, jaki zyskują w Anglii zwolennicy pokoju, skłoniły angielski związek państwowy do zaimprovizowania systematycznej propagandy, która przy pomocy wygłaszanych mów przeciwdziałać ma szerszeniu się niezadowolenia.

Zmiany ministrów.

Londyn, 19 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Lord Crewe został mianowany ministrem oświaty na miejsce Hendersona, Henderson na miejsce Newtona — kierownikiem skarbowości, a lord Newton — kierownikiem wydziału oświatowego w ministerjum spraw zagranicznych.

Ferye parlamentu angielskiego.

Rotterdam, 19 sierpnia (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamse Courant” donosi z Londynu, iż parlament angielski w środę zostanie rozpuszczony na ferye, aż do 10 października.

Radosławow o sytuacji.

Sofia, 19 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Na ostatnim zebraniu członków parlamentu, należących do partii rządowych, prezes ministrów, Radosławow, powiedział, co następuje: Bułgaria jest dzisiaj dość uzbrojona, by odeprzeć wszelką napaść, niezależnie od tego, skąd by się ona nie zjawiała. Wbrew wszelkim intrygom, rozsiewanym przez nieprzyjaciela, Bułgary łączą serdeczne stosunki ze wszystkimi jej sprzymierzeńcami, którzy cenią przyjaźń Bułgarii. Są oni, podobnie jak i ona, gotowi wyjść z chwiałą z obecnej walki. Sytuacja na wszystkich frontach jest pomyślna. Wszelkie niepokoje nie mają żadnej podstawy. Ogólna ofensywa czworoporzuczenia potwierdziła ostatnio, że siły państw centralnych nie dadzą się złamać i zwycięstwo nie może być im wydarte. Nie sposób nawet pomyśleć, by Bułgaria podczas wojny światowej mogła oderwać się od swych sprzymierzeńców, wytrwa ona raczej wraz z nimi aż do końca, gdyż zwycięstwo naszych wielkich sojuszników przedstawia najlepszą gwarancję naszych dotychczasowych oczekiwań i naszej niezawisłości politycznej.

Zamknięcie Sobrania bułgarskiego.

Sofia, 19 sierpnia (T. wł.). — Przedwczoraj wieczorem zamknięto nadzwyczajne posiedzenie Sobrania po ostatecznym przyjęciu projektu prawa o zaprowiantowaniu i uregulowaniu wwozu i wywozu oraz uchwaleniu nowego kredytu wojennego w wysokości 35 milionów lewów. W czasie posiedzenia prezes ministrów odbył osobne konferencje z przywódcami opozycji.

Walki w Macedonii.

Paryż, 19 sierpnia (T. wł.). — „Matin” donosi z Salonik: Na froncie trwa ogień karabinowy i toczą się walki artyleryjskie, wyjąwszy okolicę Doiranu, gdzie akcja, zapoczątkowana przed kilkoma dniami czyni bardzo pomyślnie postępy. Francuzi opanowali opancerzoną fortyfikację pod Dozelli. Nieprzyjaciel nie próbował kontrataków.

Zajęcie Floriny.

Berlin, 19 sierpnia (T. wł.). — Według „Tägliche Rundschau” sprzymierzeńcy przez zajęcie Floriny zapewnił sobie na płaskowzgórzu Maretschka niezwykle dogodny, ze względu strategicznych, punkt oparcia dla prawego skrzydła, a tem samem pozyskali nader korzystną przewagę w operacjach.

Narady rumuńskie.

Budapeszt, 19 sierpnia (T. wł.). — Bukareszteński „Steangul” pisze: W środę w ministerjum odbyła się narada pomiędzy Bratianu, ministrem wojny, generałem Illiescu i komendantem 3 korpusu. Przedmiot obrad jest niewiadomym. Podobne tajne narady podniecają jednak bardziej jeszcze ogół. Przyznać musimy, że sam prezes ministrów swem

niejasnym zachowaniem przyczynia się do powiększenia paniki.

Bukareszt, 19 sierpnia (T. wł.). — Do niesienie Biura Wolffa: Carp, Marghilomen i Majorescu prowadzą od kilku dni wspólną konferencje, by opracować jednolity program. Sfery konserwatywne przewidują w razie przesilenia rządowego gabinet z Carpen i Marghilomenem na czele.

Nagły skon redaktora.

Bukareszt, 19 sierpnia (T. wł.). — Do niesienie Biura Wolffa: Redaktor naczelny organu Take Jonescu'a „La Roumanie”, jeden z najzawziętszych agitatorów wojennych, zmarł nagle na udar sercowy.

Bułgaria w pogotowiu.

Wiedeń, 19 sierpnia (T. wł.). — Z Sofii donoszą: Minister finansów, Tomczew, miał się wyrazić, iż Bułgaria pod względem militarnym przygotowana jest na wszelkie ewentualności. Armie jej pod tym względem stoją na wysokości zadania.

Wybory w Grecji.

Bern, 19 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Otrzymało tu wiadomość, że wybory w Grecji wyznaczono na 27 września.

Walki w Armenii.

Paryż, 19 sierpnia (T. wł.). — „Journal” donosi z Tyflisu, iż kontrofensywa turecka została podjęta przez zjednoczone armie Weblika - paszy i Izdeda - paszy. Widzimy piechoty w towarzystwie kawalerji prowadziła operację z południa na Musz. W centrum Turcy po przekroczeniu kilku pasm górskich natarli również na Musz, gdy tymczasem siły zbrojne Mustafa paszy ruszyły doliną Bitlisu. Artylerja niemiecka i austriacka energicznie popierała operację. Turcy zajmują obecnie linię na północ w kierunku Bitlis — Musz. „Journal” dodaje, że ofensywa turecka tamuje poruszenia Wielkiego Księcia. Spodziewać się należy, że silnie ufortyfikowane linie na południe od Erzerumu — Brzincian oprą się atakom tureckim.

Przygotowania Portugali.

Paryż, 19 sierpnia (T. wł.). — „Temps” donosi z Lizbony, iż rząd portugalski przygotowuje nową ekspedycję do posiadłości niemieckiej w Afryce wschodniej.

Z powodu czarnej Ksy.

Nowy Jork, 19 sierpnia (T. wł.). — „World” donosi z Waszyngtonu: Podczas pierwszych narad na kongresie nad sprawą angielskiej listy czarnej i jej wpływem na amerykańską żeglugę handlową republikanie i demokraci potępił postępowanie Anglików. Izba wyraziła pragnienie uchwalenia prawa, które w przyszłości zapewniłoby Amerykanom większą niezależność w żegludze. Ujawnia się dążenie, by wszystkim okrętom obcym nie pozwalać na zawijające do portów amerykańskich, lub opuszczanie ich, gdyby odmawiały przewozu towarów amerykańskich do portów neutralnych. Proponowano wreszcie by Stany Zjednoczone okrętom dodawały dla ochrony okręty wojenne, w razie gdyby istniała podstawa do przypuszczenia, że okręty handlowe mogą być uprowadzone, jeżeli nie będą zważyły na angielską czarną listę.

Sprawa kolejarzy.

Waszyngton, 19 sierpnia (T. wł.). — Do niesienie Biura Wolffa: Zabiegi prezydenta Wilsona, by sprawę kolejarzy, która utknęła na punkcie martwym, rozwiązać wreszcie w jakikolwiek bądź sposób. Pozostały dotychczas daremnymi.

Wiadomości wojenne.

„Przez Rumunię”.

Pod nagłówkiem „Droga prowadzi przez Rumunię” usiłuje stały korespondent wojenny gazety „Russkija Wiedomosti” dowieść, iż Rosya musi sobie za każdą cenę zdobyć przemarsz przez Rumunię i po rozgromieniu z pomocą wojsk francusko - angielskich, stojących pod Salonikami, oraz włoskich w Walonie rozpocząć wymarsz przeciwko Carogrodowi. Równocześnie ma być podjęte ponowne generalne ostrzeżenie Dardaneli przez połączoną flotę angielsko - francusko - włoską. W taki sposób Rosya powinna wrócić do pierwotnego planu, którego głównym przedmiotem, oraz celem ostatecznym jest Carogrod... Jak więc widzimy prasa rosyjska coraz częściej z konkretnymi, niezbyt dła przyjętego, przechodzi w dziedzinę fantazyj, graniczącej częstokroć z dziecinnymi zachciankami, które nieublagana rzeczywistość niweczy jak domki z kart.

Zarządzenia wojskowe Rumunii.

„Independance Roumaine“ donosi: Rumuński parowiec szpitalny „Ks. Karol“, będący na usługach rumuńskiego Czerwonego Krzyża, odpłynął do Gakacz, gdzie będzie stał na kotwicy.

Uspokojenie w Rumunii.

„Morgen“ donosi z Bukaresztu:

O uspokojeniu się wzburzonych fal politycznych w Rumunii świadczy fakt, że następcą tronu i królowa wyjechali z Bukaresztu na zamek Sinaia. Także przywódcy stronnictw opuszczają stolicę i wracają do swoich willegiatur.

Rosyjska ekspedycja na Suez?

„Birzew. Wiedomości“ dowiadują się z dobrze poinformowanych sfer militarnych, że planowane jest utworzenie i wysłanie osobnego korpusu do kanału Suezkiego. Zadaniem korpusu byłoby przyjąć z pomocą walczącym tam wojskom angielskim, ale jednocześnie i zadokumentowanie jednostki operacyjnej wojennych angielsko-rosyjskich. Korpus ten nie odznaczałby się wielką liczebnością, posiadałby raczej znaczenie „idealno-moralne“.

Lasek śmierci na górze Capul.

Góra Capul w Karpatach w ostatnich czasach wstąpiła się walecznym oporem wojsk arcyksięcia Karola. Z bitw tych zamieszka „Frankfurter Zig“ następujący piękny obrazek.

Góra Capul wzbija się z cichej doliny ku niebu zastraszająco stromo. Łysa, podwójna kopuła siedzi swemi szarymi granitowymi skałami na brzojnej zielonej podstawie, jak sędziwa głowa na młodocianem ciele. Łane góry pysznia się naokoło wszystkimi odcieniami zieleni. Żółta zielenia bliższa kwiatne laki, soczysta zielenia, niemal uchwytną kłni się mokra dolina, w czupurną ciemnozieloną ustrojony stoi legion sosen prostych, jak świece, a niebieskawo świecą w dalekim świetle słonecznym śnieżne obrzymy Siedmiogrodu. Dołem w dolinie wiję się droga, szara i zakurzona, obok srebrzy się strumyk. Zasięk drucziany czołga się poprzec drogę i strumyk — to zapora. A w lasach sosnowych po tej i tamtej stronie zychają naprzeciw siebie przyjaciele i nieprzyjaciele.

Z aeroplanu.

Dwie idylle.

Tak zwana „Sprawa Polska“ w stolicy nadniewskiej przypominała mi z niezwykłą wyrazistością moją młodość „chmurną i górną“ i przepeliła mi serce uczuciem głębokiego rozczewnienia.

Nic więc dziwnego, że żona moja, zastawszy mnie kiedyś, pogrążonego w lekturze odnośnych telegramów z Petrogradu, spytała bez ogródek:

— Cóż cię znowu wprowadza w taki zachwyty? Pewno zniesiono zakaz sprzedaży spirytusu monopolowego?

Nie odpowiedziałem ani słowa, ale w oczach błyszczały mi łzy najrozkoszniejszego ze wspomnień. Zresztą — odpowiedzieć nie mogłem, bo oświadczając się o rękę mej żony, przysięgłem jej na wszystkie świętości, że jestem czysty, jak woda destylowana, lub najgorliwszy z wyznawców „eleutery“ pana Lutosławskiego; tymczasem rzecz miała się nieco inaczej.

Oto, jeszcze jako uczeń gimnazjum rządowego, ozdobiony męczeskiemi palmami... na czapce i dwójka „po powiedzeniu“ za deprawowanie kolegów polskimi rozmowami, poznałem był pewne młode dziewczę, które w sercu mem wznieciło zachwyty idyllicznej miłości.

Dziewczę to nie nosiło wprawdzie dźwięcznych imion Beatryczy Portinari, ani Laury de Sade; przeciwnie, nazywało się tout court Mańka Ufnał; natomiast miało bardzo wiele wspólnego z niemniej słynną od dwóch swoich poetycznych rywalków kochanką Don Kiszota, Duleynej z Tobozo, — i ogromnie przypominała, jakem to już nadmieniał, „Sprawę Polską“ w gabinecie petersburskim.

— Jaki?... Co to znaczy? — zapytała, wrzuszając ramionami.

— Nic prostszego! Posłuchajcie tylko cierpliwie.

Mańka Ufnał miała, według jej własnego określenia, zupełnie niedające się przewidywać „humory“. Czasami przybiegała pierwsza na umówioną „randkę“, obsypywała mnie gorącymi pieścizotami, pozwalała całować swoje, pachnące nieco skórą chromową, czy gienzową policzki (sprzedawała bowiem bućki damskie w sklepie przy ulicy Świętokrzyskiej), kiedy indziej zaś, właśnie gdy ja umierał z najidealniejszej miłości, komuni-

Na siodło, które się ciągnie na północ od podwójnego szczytu, stoi samotne między skałami czworokątny lasek sosnowy. Smukłe, wysokie drzewa stoją gęsto przy sobie, jak gdyby w zgodzie szukały ochrony przed otaczającym je jałowem morzem granitowem. I zaprawdę — ten lasek jest teraz omentarzem a sosny są pomnikami, bardzo świeżymi pomnikami. Od wczoraj wieczór ten lasek jest siedzibą śmierci.

Wieczór się zbliżał, gdy oni poszli do ataku, słońce chyliło się poza głowę śnieżną i rzucało pampurkowe czerwone światło na grań, po której się ludzie czołgali naprzód. Spostrzegliśmy ich dopiero, gdy już oddawna byli w drodze. Ta ścieżka długa jest na 500 metrów, w górze zaś tylko na metr szeroka. Po niej czołgali się na czworakach, trzymając się skąpych krzewów, rosnących wśród skał. Jeden za drugim czołgał się ku laskowi, w górę, macając, narażony na spadnięcie w jedną, lub drugą stronę. Od godziny już pełzał tak wąż ludzki, gdy w tem pierwszy szrapnel, wyjąc, przeleciał mimo nich. Huk i kule biły w ścieżkę. A potem leci szrapnel za szrapnelem, granat za granatem. Po grzmocie wybuchu następuje twarde uderzenie kuli o skałę, kamienie i odłamy skał wylatują, śmierć bije setką ołowianych bieżów o skałę, w ścieżkę, po której umazani gliną ludzie lecą naprzód. Pełzając ciała podzucają się w górę, przewracając się i spadają w dół, jeden po drugim. — Groza zdjęła nas i litość na widok tego deszczu śmierci. Pociski obsiewały każdy krok drogi, nie można było się cofnąć. Granaty rozrywały grań, kule szrapnelowe wsiewały się w lasek, do którego uchodził ścieżka.

Wtedy rozległ się z lasku huk karabinów. Na ścieżce skalnej nie było już ani jednej żywej istoty, ale w lasku kryli się nieprzyjaciele, którzy zdołali przebyć drogę. Mogli się byli poddać, ale nie uczynili tego — po szerokich pasach poznaliśmy strzelców turkistańskich — i teraz nasze pociski skierowały się od ścieżki ku laskowi. Lasek trzeszczał i skwierczał, wycie pocisków, huk wybuchów i łomot druzgotanych drzew tłumili wszelki głos. Chmury strzałów okrywały lasek cienką zasłoną dymu. Ponad naszymi głowami świszczwały kule. Leżeliśmy na płask na brzuchach poza skałami — rowów tu niema — i wwiercaliśmy nasze szkła w dym, otaczający lasek.

Czterdzieści minut trwał ogień. W lasku zamarło wszelkie życie. Tylko lekkie westchnienia przynosił wiatr stamtąd. Patrol, który przeszukał lasek, znalazł kompanię zabitych. Obok 187 zmarłych leżało w lasku 4 rannych, w tem kilku oficerów. Leżeli na skraju lasu w rozwiniętej linii tyralierskiej, prawie gotowi do skoku, prawie każdy trzymał jeszcze w rękach karabin. Zestrzelone gałęzie i liście drzew wiały nad

kowała mi, że jestem „fajrak“ (do dzisiejszego dnia łamię sobie głowę nad znaczeniem tego komplementu), twierdziła, że mam „żółto w dziobku“ — i że ona nie posiada najmniejszych kwalifikacji na „guwernantkę, co dzieciuchom nosy obciera“.

Kończyło się zwykle na jeszcze ostrzejszych epitetach — poczem moja ukochana udawała się na majówkę z subiektem fryzjerskim, który „nie wdychał, nie jeżał“, ale za to wiedział, „co jest ręka, a co noga“.

Wówczas ogarniała mnie rozpacz. Trawiłem całe noce na marzeniach i twórczości poetyckiej, czego rezultatem bywały zwykle utrapione „dwójce“ w dzienniku i długie konwersacje z dawcą mego mizernego żywota.

Pamiętam — kiedyś przetłomaczyłem dla niej najdroższej słynny sonet Petrarki, sądząc, że jeśli nie umiałem dotychczas pozyskać jej serca, to było to jedynie winą mej nieudolności poetyckiej.

Sonet brzmiał:

Twoje mnie oczy, Lauro, wskroś przeszły,
I przez nie tylko mi odzyskać zdrowie;
Bo niech tam inni wierzą kochankowie
W moc amuletów, lub ziół zbawcze siły.

By mię przedwcześnie wtrącić do mogiły,
Rozkosz z męczarnią stawa w dziwnej znowie,
Gdyż dzieje cierpień moich któż wypowie?
Mile mi życie, a świat mi niemały!

O piękne oczy!... O spojzenie lubel!...
Czyliż, uparcie patrząc w inną stronę,
Śludze waszemu gotujecie zbugę?

Toż ja niebacznym, żeście odwrócone,
Równie uparcie w waszym blasku tonę.
Z mej wytrwałości smutną mając chlębę.

Piękny ten utwór wyrecytowałem był przed Mańką Ufnał z całym nakładem uczucia i sztuki, na jaki wogóle stać mię było w owej dobie.

Wiecie, jaki był efekt?

Ukochana moja, wysłuchawszy deklamacji, dała mi nagle pszytyka w nos i, krzyknąwszy głośno:

— Głupi, na syra! —

Uciekła odemnie, tym razem wprost do garsoniercy pewnego farmaceuty, który obiecał jej był dziesięć kropli ojektu różanego, ściągniętego w sposób podstępny i tajemniczy krótkowzrocznemu pryncypalowi...

A teraz — powiedzcie mi, czy nie tak samo zupełnie flirtuje „Sprawa Polska“ ze

zabitymi jak cała śmiertelny. Pogrzebano ich tam, gdzie, padli. — A ponad grobem zmieszczonej kompanii czuwają cicho ciemnozielone sosny w lasku, który przez jedną godzinę purpurowego zmierzchu wieczornego stał się wyspą śmierci zimnego morza granitu.

Ostatnie telegramy.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 19 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 18 sierpnia:

Front zachodni i kaukaski: Sytuacja jest niezmienną.

Morze Bałtyckie: W nocy z 16 na 17 sierpnia eskadra hydroplanów rosyjskich zaatakowała skutecznie nieprzyjacielską stację lotniczą około jeziora Angern. Rzucone bomby wyrzuciły widoczne spustoszenie, zniszczyły szepę lotniczą i wzniciły liczne pożary na pozostałym obszarze stacji lotniczej. Nasi lotnicy wrócili pomyślnie.

Mianowanie.

Stuttgart, 19 sierpnia (T. wł.). — Generalpor. Watterowi powierzono dowództwo korpusu armii, awansując go na generała piechoty.

Anglia a Szwecya.

Sztokholm, 19 sierpnia (T. wł.). — Nowe zarządzenie angielskie, zakazujące wszelkiego wywozu do Szwecyi, a zezwalające na eksport takich towarów, co do których szwedzka komisya handlowa udzieli piśmiennej gwarancji, wyłączonej ich wywóz, zostało tu powiatane z zupełnym spokojem. Dotychczas już większość towarów nadchodziła jedynie dzięki poręczeniu ze strony rządu. Organ półrządowy „Sztokholms Tidning“ uważa postanowienie angielskie za zwycięstwo Szwecyi i jest zdania, że Anglia zastosowała względem wywozu do Szwecyi normy szwedzkiego prawa o handlu wojennym i kierowała się niemi.

Echa zatargu na granicy chińskiej.

Londyn, 19 sierpnia (T. wł.). — „Times“ donosi z Pekinu, że wiadomości o zajęciach w Chengchiatungu przeczą sobie wzajemnie. Pewnem jest, iż wojska chińskie wystąpiły wrogo przeciw policyantowi japońskiemu i niewielkiemu oddziałowi żołnierzy japońskich. Nie wyjaśniło się jednak jeszcze, co na granicy mongolskiej robili wówczas żoł-

swoimi kochankami, którzy na cześć jej ogłosili już szereg ód i dytyrambów, niewątpliwie płomienniejszych i wznioślejszych od sonetów genialnego kochanka Laury.

Wspomnienie pierwszej miłości zrobiło swoje: pojechałem w końcu do Petrogradu, aby ująć nowe wydanie mojej Duleynej. „Sprawę Polską“ zastałem na... trawniku. W stroju pasterkki a la Vatteau paska śliczne białe baranki, poganiając je długą, zakrzywioną u góry laseczką, spowitą girlandami z polnych róż i fiołków. W chwili, kiedy zbliżałem się do uroczej grupy, u stóp pasterkki kłęczał w rozmarzeniu trochę podtatusiały już Filon i zaczynał recytować jakiś poemat. Dosłyszałem też oto strofę:

Już miesiąc zaszedł, psy się uspiły,
I ktoś tam klaszcze za borem...
Pewno mię czeka mój Romcio miły
Pod umówionym jaworem.

Pasterka klasnęła z uciechy w ręce i dokończyła:

Nie będę sobie włosów trefiła,
Co mi tam, co mi do niego?
Romcio jest nudny, Romcio jest piła...
Ja leczę... do Bobrzyńskiego.

Filon zakrył oczy dłonią i gorzko zapłakał...

Ale nim przebrzmiały echa jego skarg, zadźwięczał nagle drut telegraficzny — i na bruk petrogradzki spadła, jak bomba największego kalibru, straszna wiadomość:

— Armia rosyjska poniosła klęskę pod Gorlicami!... Lwów się ewakuuje!

Pasterka zmieniła natychmiast zarówno wyraz twarzy, jak i melodyę:

Z pałaców, sterczących dumnie,
Zejdę, Romciu, do twej chatki!
Za twe piosnki, za twe kwiatki,
Czule serce znajdziesz u mnie.

Widział ptaśzki zalecanki,
Słyszysz srebrny szmer strumyka.
Romciu!... Dla twojej kochanki
Komisya furtkę odmyka!

I rzeczywiście: w oddali rozwarły się drzwi ślicznej chatki — a rozkocharny Filon i mdlejąca w jego ramionach Laura wstąpiły do przybytku miłości.

niezre japończy i policyant. Dla tego też władze chińskie i japońskie wydały surowy rozkaz, by zaprzestano dalszych wrogich kroków.

Powód cizy pod Sałomkami.

Sofia, 19 sierpnia. (T. wł.). — Organ ministerium wojny podkreśla tę okoliczność, że czwóporozumienie podjęło ofensywę na wszystkich frontach prócz frontu salonicznego. Przyczyn tego zjawiska szukać należy po części w braku sił dostatecznych i w złym stanie zdrowotnym wojsk czwóporozumienia, następnie w trudnościach związanych z zaprowiantowaniem, a wreszcie w nieporozumieniach pomiędzy Sarrailem i dowódcami serbskimi. Ostatnie bezowocne ataki koalicji dowiodły, że nie porzuciła ona jeszcze nadziei w poprawę sytuacji militarnej, lecz armie bułgarskie, konkludując ów organ, gotowe są udzielić przeciwnikowi należytej lekcyi.

Polegli gen. włoscy.

Bern, 19 sierpnia (T. wł.). — Podczas walk o Gorycę polegli generałowie włoscy: Tancvedi i Pätteuge.

Na morzach.

Londyn, 19 sierpnia (T. wł.). — Lloyd donosi, iż zatopiony został parowiec włoski „Stampagia“.

Przemówienie króla duńskiego.

Kopenhaga, 19 sierpnia. (T. wł.). — W związku z żądaniem, wystosowanem do prezesa ministrów, by zaniechał przeprowadzenia wyborów w warunkach obecnych i zbadał możliwości utworzenia gabinetu z udziałem wszystkich stronnictw, król w obecności prezesa ministrów, przyjął dzisiaj rano wszystkich przywódców stronnictw, reprezentowanych w „folkethingu“ i „landstingu“. Król w przemówieniu swem wskazał na tę okoliczność, że kraj zazywa dobrodziejstw pokoju, że jednak podobnie, jak przed dwoma laty panuje niepewność sytuacji. Najpiękniejszą kartą w dziejach politycznych Danii stworzony, gdyby w czasach niepewności dla Danii, każdy z wyborców był reprezentowany w radzie królewskiej i gdyby wszystkie stronnictwa podały sobie ręce. Następnie przywódcy stronnictw udali się do parlamentu. Podczas następnego rozpraw wszystkie stronnictwa oświadczyły się za utworzeniem ministerium mieszanego.

Do stołu usługiwali im z wytwornym wdziękiem pp. Zygmunt Wielopolski, Ignacy Szebeko, Jan Harusewicz, Eustachy Dobiecki i Władysław Grabski...

Następnie młoda i dobrana parę odwiedził w sielskich progach sam prezes Rady ministrów, p. Goremykin, i wręczył im w imieniu rządu śliczny wieniec wierzbowy z wdęcionemi węń gruszkami.

W tej samej chwili w Warszawie na vi-va dla nowożeńców wyleciały w powietrze trzy mosty.

Młodzi małżonkowie oddali się rozkoszom miesiący miodowych — i wkrótce o nich zapomniano. Dopiero, gdy minęły już wiosna i lato, gdy z gruszek, które na wierzbie dojrzały jesienią, pozostały tylko pestki, podczas mroźnej zawieli lutowej przypomniał sobie o nich pan Sazonow i przyszedł ostrzedz ich przed „pułapką“, którą na Laurę zastawiono jakoby w Warszawie. Przy okazji przyniósł im w darze kilka fig, zerwanych z drzewa... „samodzielności“.

Ale pewnego dnia, zaraz po rozpoczęciu ofensywy generała Brusilowa, młoda małżonka otrzymała urzędowe zawiadomienie o eksmisji.

Wówczas cała sielanka wydała jej się śmiertelnie nudną, a Filon do cna już głupim.

I oto w pewien piękny poranek zaśpiewała mu nową piosenkę:

„Prześtań płakać, prześtań szlochać.
Idźmy każdy w swoją drogę...
Ja cię zawsze będę... wspominać,
Ale twoją być nie mogę“.

Następnie, wykrepiwszy pirueta na wysokim obcasie zgrabnego pantofelka, opuściła bez żalu małżeńską alkowę. Chatkę zamknęła na „kazionnyj“ klucze z pan Stürmer, — i chociaż dawni jej gości z hrabią Wielopolskim na czele dobijają się do drzwi rozpaczliwie, odpowiada krótko i węzłowato:

— Wchod wos preszczoni!

Teraz już rozumiecie pewno, Szanowni Czytelnicy, dlaczego kończąc ten feljeton, wdycham głęboko i powtarzam za Petrarką:

Pieśni!... I tyś się nawet utrudziła
Wysławiać chwałę Laury mej wśród ludzi!
Kiedyś się Romcio wdzyhaniem utrudzi?

Fantazy Lotnicki.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Bernarda.

Jutro: Joanny Fremot Wd.

Wschód słońca o godz. 5 m. 50.

Zachód o godz. 8 m. 15.

Koncert.

Helenów: Dziś koncert popularny E. O. S. pod dyr. Bronisława Szulca i Aleks. Turner'a.

Rocznice.

- Dnia 20 r. 1851. Umarł Bolesław III, książę mazowiecki na Płocku.
1672. Turcy opanowały Kamieniec Podolski na mocy kapitulacji.
1777. Kazimierz Pułaski, wódz konfederatów barskich, przybywa do Ameryki Północnej, aby walczyć przeciw Anglikom pod dowództwem generała Jerzego Washingtona.

Kronika łódzka.

Sekwestr nieruchomości.

Na onegdajszym posiedzeniu dyrekcji Tow. kredytowego m. Łodzi postanowiono obłożyć sekwestrem nieruchomości, których właściciele uchylają się od płacenia rat zaległych od pożyczek Tow. Na razie zastosowano sekwestr do trzech kamienic w śródmieściu, niebawem ma zapasę decyzja co do kilku jeszcze.

Jest to w czasie wojny pierwsza represya tego rodzaju ze strony Tow. kredytowego, która nastąpiła po wielokrotnych nawoływaniach, prośbach i groźbach.

Z I Tow. pożyczk. - oszczędn.

Zrząd I zyd. Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego (Piotrkowska 14) wydał obecnie sprawozdanie z działalności kasy za ostatnie dwa lata, to jest od chwili wybuchu wojny.

W tym czasie Tow. miało w bankach rb. 237,159 i w pożyczkach 406,914 rb. Kasa natomiast była winna członkom wkładów 455,207 rb., a za udziały 136,157 rb. 78 kop.

Za czas trwania wojny kasa otrzymała z banków a conto swych pieniędzy 120,582 rb., z wydanych pożyczek zaledwie wpłacono za cały czas wojny 9,506 rb.

Członkom wypłacono na poczet wkładów przez czas trwania wojny 125,156 rb. 31 kop.

Z magistratu.

Magistrat postanowił zakupić całe urządzenie szkoły Cyrklera na potrzeby Wydziału szkolnego. Personel techniczny Wydziału budowlanego postanowiono powiększyć o trzech urzędników.

Schronisko Dobrego Pasterza.

Schronisko dla moralnej poprawy dziewcząt, Szkolna Nr. 24, założone przed pół rokiem staraniem p. Łucyi Konowej i ks. prałata Wyrzykowskiego, daje znakomite rezultaty. Wpływ moralny otoczenia, nauka i systematyczna praca bardzo dodatnio oddziaływały na moralną stronę dziewcząt. W lokalu 14-pokojowym urządzonym z wzorową czystością, przebywa obecnie 46 dziewcząt od 15 do 18 lat, które trzy godziny dziennie spędzają na nauce, uczą się poza tem pod kierunkiem przełożonej i 5 ochraniarek, krawieczek i robot ręcznych. Oprócz tego dziewczęta kolejno pracują przy gospodarstwie i na zagonkach, które schronisko uzyskało w ilości 2 i pół morgi.

W kaplicy, istniejącej przy schronisku, w każdą niedzielę odprawia nabożeństwo ks. prałat Wyrzykowski.

Dziewczęta przedstawiając zupełną gwarancję strony moralnej i odpowiednio wykwalifikowane będą umieszczane na odpowiednie posady. W zeszłym miesiącu zwiedzała schronisko jego protektorka, hr. Kwilecka z Poznania, która wyrażając wielkie uznanie zarządowi za owocną pracę, porobiła zamówienia na roboty kościelne i prywatne, mające być wykonanymi przez wychowanki schroniska.

Pożądanem by było, aby szerszy ogół poparł schronisko powierzeniem wszelkich robót, przysparzając tak bardzo potrzebnej pracy dziewczętom.

Spekulacja papierosami.

W tutejszym składzie papierosów monopolowych K. D. Z., rozpoczęto wydawać kupcom droższe gatunki papierosów. Choć w składkach tutejszych nie brak papierosów tańszych, handlarze puścili już w ruch gatunki droższe, zachowując tańsze na spekulację.

Wyrób korków.

Dla wyrobu korków przedsiębiorcy łódzcy sprządzali przed wojną drzewo korkowe z Hiszpanii. Od dwóch lat jednak drzewo tego nie podobna było sprowadzić, wobec czego z uzbieranych odpadków starych korków wyrabiają nowe w ten sposób, że je miela, oraz przegotowują z pewnego rodzaju klejem, poczem masę tę leją w formie płyt drzewa korkowego i z tego kraju już nowe korki.

Mapy terenów wojny.

Przed gmachem prezydium policji, magistratem, pocztą i t. p. wywieszono skrzynki, w których mieszczą się mapy, a obok sprawozdanie z pola walki. Na mapach są czerwonym ołówkiem oznaczone sytuacje na frontach.

Z zyd. Tow. oświaty ludowej.

W zyd. Tow. oświaty ludowej wyniki rozłamu. Część członków, znajdujących się w opozycji, podjęła kroki celem zawiązania nowego Tow. o identycznych celach p. n. „Zyd. Tow. kulturalne“, którego zebranie organizacyjne zwołano na dzień 30 b. m.

Ze Stow. robotników malarzy.

Wczoraj po południu odbyło się ogólne zebranie członków tego Stowarzyszenia. Omawiano położenie zawodowe malarzy pokojowych. Płaca zarobkowa została zmniejszona chociaż dzień roboczy jest obecnie zwiększony. Przyjęto rezolucję, żeby Stow. starało się przywrócić stan normalny. Postanowiono zorganizować artel malarzy szyldów.

Z kooperatywy „Robotnik“.

Kooperatywa „Robotnik“ miała za ubiegłe półrocze obrotu 87,596 rb. 89 kop., czysty zysk wyniósł 1,880 rb., z czego przypada za sprzedaż chleba 276 rb. Część zysku będzie oddana na cele kulturalne.

Straże ogniowe w okolicy.

We wsiach i miasteczkach okolicznych straże ogniowe ochotnicze, które w wielu miejscowościach uległy rozbięciu i dezorganizacji, w czasie działań wojennych, obecnie już funkcjonują normalnie. Tu i owdzie zaś powstają nowe straże. Świeżo zawiązano straż taką w Zdziechowcu, pod Lutomińskiem. Komendantem został p. Bruno Tobiaselli, syn właściciela Zdziechowa.

Dom starców.

Staraniem ks. prałata Wyrzykowskiego zostanie w przyszłym miesiącu otwarty dom dla starców na Zarzewie.

Nowe Stowarzyszenie.

Władze nadzorcze zatwierdziły ustawę nowego Stow. zawodowego majstrów tkackich.

W studni.

Stróż domu nr. 36 przy ul. Wiktowskiej wpadł do studni tak nieszczęśliwie, że wydobyto go z ranami głowy i wstrząśnięciem mózgu. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Smutne figle.

Sześciolatek syn robotnika, Zygmunt Neugebauer, popełnił przez rówieśnika, upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu nogi.

Kradzieże.

Józefowi Szczepaniakowi od paru dni kradziono różne rzeczy z mieszkania jego przy ulicy Zarzewskiej nr. 34, wskutek czego poniósł on szkodę na rb. 275. W końcu jednak udało mu się ująć złodzieja na gorącym uczynku i oddać w ręce policji.

Z sądów.

O łapownictwo.

Paweł Tretjakow, były agent rosyjskiej, a obecnie niemieckiej policji tajnej, stanął wczoraj przed sądzią pokoju 6-go rewiru, oskarżony o wymuszanie łapówek. Jak opiewa skarga, oskarżony przyszedł do piwiarni Krauta na Starym Rynku, i powiedział, że ma rozkaz zrobienia rewizji, gdyż wiadomem jest, że Kraut sprzedaje wódkę. Jednak zaznaczył, że jeżeli dostanie 5 rubli, to będzie na ten zabroniony proceder patrzył przez pale. Panna Kraut kazala mu przyjść nazajutrz. Tretjakow przyszedł dopiero po 4 dniach i wtedy młody Kraut oddał go w ręce policyanta, jako fałszywego agenta. Oskarżony tłumaczy się, że przyszedł do piwiarni i zażądał herbaty. Ponieważ herbaty nie było, panna Kraut zaproponowała mu kieliszek wódki. Tretjakow wypił i zapytał, jakim prawem sprzedają tu wódkę. Wtedy panna Kraut oświadczyła, że on nie ma prawa do tego się wtrącać. Pokazał jej wtedy dowód, że jest tajnym agentem, na co panna Kraut powiedziała: „jak to jest możliwe, żeby prawosławny był niemieckim agentem. To muszą być fałszywe papiery“. Po kilku dniach Tretjakow przechodził koło piwiarni i odrazu został na zlecenie młodego Krauta aresztowany, jako fałszywy agent. O łapówce wogóle mowy nie było. Rodzina Krautów przysięga, że Tretjakow żądał 5 rubli. Sąd, wychodząc z założenia, że Kraut powinien był przed policyjaniem umotywić aresztowanie właśnie wymuszaniem łapówki, a nie podejrzeniem o fałszywe dokumenty, nie ufa przysiędze Krautów i uwalnia Tretjakowa od winy.

Z Włocławka.

Ukończono ostatecznie sprawozdanie Kasowe tutejszego komitetu obchodu 3 maja we Włocławku. Dochód wynosił: 2,652 mk. 31 fen., 16 rb. 77 1/2 kop. i 2 korony 30 halery. Rozchód sięgał 2,436 mk. 09 fen., czystego więc dochodu osiągnięto 215 mk. 82 fen., 16 rb. 77 1/2 kop. i 2 kor. 30 hal.

Do dnia 3 b. m. sprzedano 530 biletów Loteryi Dobroczynej.

Rada Opiekunów okręgu kławińskiego nosi się z zamiarem rozszerzenia gniazda dla dzieci skrofulicznych w Cieshochinku, które liczy obecnie 55 dzieci.

W ub. miesiącu kuchnie tutejszego Tow. wopomagania biednych wydały 27,159 obiadów i 1,185 porcji herbaty, przyczem kuchnia nr. 1 wydawała herbatę i 12,297 obiadów, kuchnia nr. 2 — 14,862 obiady.

Z Płocka.

We wsi Borysku, w pow. mazowieckim, w gub. łomżyńskiej, zmarł płocczanin, ks. kanonik Józef Piłbiszewski.

Rada Opiekunów m. Płocka uruchomiła biuro pośrednictwa pracy dla inteligencji.

Przystąpiono do uporządkowania b. omentarza cholerycznego. Do pracy wzwano rezerwistów, korzystających z zasłabków miasta. Ogółem pracuje na zmianę 170 kobiet.

Z Częstochowy.

W pierwszych dniach września zostanie otwarta w Częstochowie wystawa prac kobiet.

Tow. Dobroczyńców dla chrześcian zakłada z początkiem roku szkolnego bursę dla niezamożnych uczniów szkół średnich. Budżet bursy w dochodach i wydatkach ustalono na sumę 6,000 rb.

Odbyło się tu ogólne zebranie Stow. nauczycielskiego, które, nawiasem mówiąc, wiedzie żywot nader suchotniczy. Może nowoobрани zarząd ożywi nieco tę martwą a tak pożyteczną zda się placówkę.

Odbyło się trzecie z kolei posiedzenie sejmiku powiatowego, na którym omawiano sprawę budowy szos i dróg w powiecie.

Z Suwałk.

Wyrokiem sądu okręgowego skazano wieśniaka z Kalkiniczek pod Maryampolem na 7 lat domu karnego za przechowywanie broni.

Z Grodna.

Za podrabianie banknotów skazano W. Celbińskiego na 3 lata domu karnego, oraz na grzywnę w wysokości 18 rb. 20 kop.

Z Białegostoku.

Rozporządzeniem naczelnika miasta zakazano wszelkiej sprzedaży mięsa i towarów mięsnych w cieliach i restauracjach we wtorki i piątki.

Z Miechowskiego.

Zmarł tu we wsi Nasiechowice b. poseł do Dumi, s. p. Jan Bielawski.

Z Lublina.

W najbliższym czasie przy tutejszem towarzystwie kredytowym ziemskim zostanie utworzona agencja banku ziemiańskiego, której głównem zadaniem będzie udzielanie rolnikom kredytu.

Wobec zbliżającego się rozpoczęcia roku szkolnego na całym austro-węgierskim obszarze okupowanym Polski wśród wszystkich kół ludności zauważać się daje dążenie do ulepszenia istniejących i założenia nowych szkół ludowych i średnich, w czem biorą także gorliwy udział organizacje nauczycielskie.

Dla przykładu przytoczymy, że w czterech tylko miastach postanowiono założenie dwudziestu nowych szkół.

Podczas trzechdniowych narad centralnego komitetu ratunkowego przyjęto szereg uchwał, między innymi w sprawie aprowizacji i akcji ratunkowej, a zwłaszcza w sprawie utworzenia specjalnego komitetu, który ma się zająć sprawą odbudowy zniszczonych posiadłości. Wreszcie przyjęto wliczek warszawskiego centralnego komitetu ratunkowego w sprawie udziału w loteryi dobroczynnej. Następne narady odbędą się w pierwszym tygodniu października.

Z Kowla.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“)

Nastrój w mieście. — Władze i podział administracyjny. — Ruch kolejowy. — Egzotyczni goście. — Lotnicy rosyjscy w opałach. — Jeńcy. — Uchodźcy.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, p. Z., który w tych dniach powrócił z Kowla opowiada co następuje:

— Z początkiem ofensywy rosyjskiej — mówi p. Z. — wśród ludności miejscowej dało się zauważyć pewne zaniepokojenie, które trwało czas pewien, obecnie jednak, z powodu niepowodzeń oręża rosyjskiego na tym froncie zapanował spokój. Życie wróciło do normalnego stanu.

Bezpieczeństwa publicznego w mieście strzeże milicyja łącznie z organami policyjno-wojskowymi niemieckimi.

Obowiązki komendanta pełni tymczasowo b. naczelnik policji w Łucku, pułk. Tomek.

Biuro meldunkowe, które na pewien czas zamknięto, wznowiło czynności. Apropowizacją miasta trudni się magistrat łącznie z grobem osób do tego upoważnionych.

Ruch handlowy w ciągu dni ostatnich ożywił się znacznie. Najlepsze interesy robią handlujący artykułami żywnościowymi, oraz właściciele kawiarni, których liczba wzrasta, jak grzyby po deszczu. Pod względem ad-

ministracyjnym, miasto podzielone w ten sposób, że jedna strona t. zw. Piaski należy do okupacji austriackiej, druga do niemieckiej.

Ruch kolejowy został unormowany. Ogólną sensacją wśród ludności będąc przybyłe tu przed kilku dniami wojska turckie. Człystokroć dochodzi do komicznych scen między egzotycznymi wojownikami a tutejszymi handlującymi. Turcy płacą monetą austriacką. Sposób ich życia jest nader skromny. Jedyne oficerowie żyją lepiej. Niemal wszyscy oficerowie władają językami europejskimi.

Mieliśmy i gości rosyjskich, na aeroplanach, których jednak załoga Kowla przyjęła tak niegościnnie, iż zemknęli, pozostawiając w rękach niemieckich trzech lotników i aparat.

Niemal codziennie przez miasto ciągną liczne grupy jeńców, wśród których wielu zapasowych szeregowców z niebieskimi, a nawet białymi biletami. Nie brak i siedemnastoletnich chłopców.

Za drobiazgi, nabywane w przejściu przez miasto, płacą oni papierowymi bonami państwowymi.

Na przedmieściach rozlokowali się uchodźcy z Łucka i okolicy. Opiekę nad uchodźcami rozciąga komitet pomocy dla bezdomnych. X.

Z Galicji.

Do rzędu miejscowości, nad którymi rozszalała groza wojny, należy również miasto Monasterzyska, słynne ze znajdującej się tam wielkiej fabryki tytoniu. Już w czasach pierwszej inwazyi miasto ucierpiało bardzo wiele przez zupełne spalenie rynku i przyległych ulic. Obecnie znowu nadeszły ciężkie dla Monasterzyska chwile. Po cofnięciu się wojsk austriackich z linii Buczacza, ludność tutejsza, szczególnie żydowska, zaczęła opuszczać miasto, wyprzedając lub zostawiając na pastwę losu zapasy nagromadzonych towarów. W ciągu jednego dnia miasto opustoszało zupełnie, tylko ludność uboższa, zamieszująca przedmieścia, nie opuszczała swoich siedzib i uprawnionych przez wojsko, a zapowiadających wspaniałe plony gruntów.

Ze względu na położenie terenu, wojska austriackie zajęły stanowiska na położonych za miastem wzgórzach, wskutek czego miasto pozostało w pośrodku walczących armii, narażone na ostrzeżenie.

Obecnie miasto opustoszało i wiele domów leży w popiołach i gruzach. Nad bujnemi płonami, które czekają na rękę, by się nimi zajęły, przelatują prawie bez przerwy pociągi różnych kalibrow, niszczące niemiłosiernie dojrzale kłosa.

I tak miejscowość ta niedawno bujna życiem tysięcy robotników i robotnic fabrycznych, leży cicho i spokojna, spowita w dym pękających szrapneli, czekając na czas, który ją na nowo do życia powoła.

Z Krynicy.

Odbył się tu odczyt p. Wandy Steczkowskiej przewodniczącej Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego w Krakowie. Prelegentka przedstawiła w swym nader wyczerpującym referacie wagę i znaczenie stowarzyszeń kobiecych w przemysłowych w obecnych czasach. Przeszła kolejno powstawanie Towarzystw przemysłowych kobiecych w naszym kraju, podkreślając ich starania i cel. Następnie scharakteryzowała szczegółowo powstanie Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego w Krakowie i w Wiedniu, które zostały założone w obecnym roku. Wynikiem założenia wymienionego Towarzystwa krakowskiego jest utworzenie pracowni obuwia drewnianego w Krakowie. Instytucja ta cieszy się liczną frekwencją uczennic i pracowni i szerokim zbytem. Inicytorkami założenia tej tak pożytecznej pracowni są panie: Wanda Steczkowska i Ambroziewiczowa. Przy tej sposobności przedstawiła prelegentka wyroby wymienionego obuwia, które się stosunkowo lekkie i solidnie wykonane. Mieliśmy zarazem sposobność zobaczyć przedstawione wyroby sztucznych pió „Kola pracy“ we Lwowie, w którym kierowniczką pracowni jest p. Wanda Weiglówna. Odczyt tej treści powinny się powtarzać dość często w obecnych czasach — dla propagandy i uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa w tym kierunku. Zaznaczyć musimy, że goście kąpielowi nader licznie się zgromadzili — szczególnie ze świata kobiecego.

Z Krakowa.

Zmarł tu w 80 roku życia s. p. ks. Juliusz Drohojewski, honorowy kanonik wileński, kapelan w Łucku Tow. Dobroczyńców, uczestnik powstania z roku 1863, oraz wiceprezes Przytułiska weteranów z roku 1863. Postać szlachetnego kapłana i gorącego patrioty, s. p. ks. Jul. Drohojewskiego znaną była powszechnie w Krakowie, dotychczas przybył po powstaniu w r. 1863/4, w którym brał żywy udział. Od roku 1866 zmarły był kapelanem zakładu Tow. Dobroczyńców i bardzo gorliwie opiekował się ubogimi w tym zakładzie. Przez szereg lat był również kapelanem Tow. Strzeleckiego, szczególną zaś opieką otaczał Przytułisko weteranów z roku 1863/4 towarzyszywoi, którym stale niósł pomoc materialną.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Poszukiwania statystyczne.

(o) Wydział historyczny uniwersytetu wydelegował dwóch studentów do zbierania materiału o ruchu ludności w Warszawie w XVII i XVIII stuleciach. Materiał będzie czerpany z archiwum kancelaryj parafialnych sześciu najstarszych kościołów. Delegowani studenci rozpoczęli swą pracę najpierw w kancelaryi parafii Panny Maryi na Nowym Mieście. Księgi metryczne, z których studenci notują liczbę urodzin, pogrzebów i ślubów, okazały się niezłe zachowane. Były one starannie prowadzone w języku łacińskim na starym grubym papierze. Dane statystyczne świadczą o małym ruchu ludności w tej parafii w wieku XVII. Są lata, w których liczba zawieranych związków małżeńskich nie przekraczała 30. Niezwykła w niektórych latach śmiertelność świadczy o panujących epidemiach. Zebrane tą drogą statystyczne dane tutejszy uniwersytet ma przesłać profesorowi uniwersytetu Krakowskiego p. Bukakowi, który opracowuje historię rozwoju Polski w XVII i XVIII wiekach.

Spis ludności podmiejskiej.

(o) Wczoraj odbyła się narada komitetu statystycznego spisu jednodniowego przedmiemiejskiej z udziałem przedstawicieli prasy w sprawie organizacji tego spisu. Przewodniczył obradom p. Manswed Ciemniowski. Członkowie komitetu pp. Ciemniowski, Kulwiec, Krzywicki, Jastrzębski udzielali wyjaśnień, dotyczących spisu na przedmieściach przyłączonych do wielkiej Warszawy; rozpoczęła się on ma najpóźniej w początkach października r. b. przy udziale rachmistrzów dobrowolnych. Spis będzie polegał w głównych zarysach na ustaleniu liczby ludności, z określeniem wieku, płci, wyznania, zajęcia, ilości lokali i ich rodzaju, wreszcie — domów z uwzględnieniem ich stanu.

Kościół św. Floryana.

(o) Cały teren koło kościoła św. Floryana na Pradze został podwyższony znacznie wskutek czego kościół i okalający go plac znalazł się w dole. Skutkiem tego woda deszczowa ścieka na dziedziniec kościelny i powoduje wilgoć w murach. Aby uchronić świątynię od zapuszczenia wilgoci, proboszcz parafii zwrócił się do magistratu z prośbą o skanalizowanie całego dziedzińca kościelnego.

Ulepszenie dróg pod Warszawą.

(o) Władze okupacyjne powiatowe podjęły projekt ulepszenia dróg w powiecie war-

szawskim, a zwłaszcza prowadzących z pobliskich okolic do miasta. Dla omówienia tych spraw zwołana będzie narada, do której zaproszeni zostali przedstawiciele magistratu.

Rezerwistki z poza Warszawy.

(o) W Warszawie zebrała się znaczna liczba rezerwistek z prowincji, przybyłych po wybuchu wojny wraz z uchodźcami, inne zaś przybyły w celu otrzymania przynależnych im zapomóg pieniężnych. Rezerwistki prowincjonalne są bez żadnych środków do życia i w ten sposób powiększają proletaryat miejski ze szkoda ludności stałej. Ponieważ obecnie wydano rozporządzenie, aby wszystkie gminy w generalnym gubernatorstwie warszawskim ustanowiły obowiązkowo wypłatę zapomóg rezerwistkom, w magistracie poruszono projekt skłonienia wszystkich rezerwistek prowincjonalnych do opuszczenia miasta i wyjazdu do gmin stałego zamieszkania. Aby ułatwić wyjazd rezerwistkom poruszono projekt wyjednania obniżki przejazdu.

Rzeźnia dla ptactwa.

(o) Miejską rzeźnię dla ptactwa magistrat uchwalił oddać w dzierżawę z licytacji. Rabinat warszawski zwrócił się do magistratu z prośbą, że ponieważ w rzeźni tej powinno być stosowane rytualne bicie ptactwa, to należałoby odwołać licytację, a rzeźnię wydzierżawić sposobem gospodarczym rzeźkowi pod nadzorem rabinatu.

Nagrody dla doręczarki.

(o) Na odbytym w dniu 18 b. m. ogólnym zebraniu członków Tow. opieki nad zwierzętami, żywą dyskusję wywołała kwestja nagród dla doręczarki. Ostatecznie zdecydowano przeznaczyć na nagrody 300 rb. Głównych nagród będzie cztery. Pierwsza — 75 rb., druga — 60 rb., trzecia — 40 rb., czwarta — 35 rb., reszta zaś dziewięć nagród po dziesięć rb. O nagrody może się ubiegać każdy woznica lub właściciel koni, który w dzisiejszych ciężkich czasach sumiennie odżywił zwierzęta i w ogóle po ludzku się z nimi obchodził. Zgłoszonych kandydatów opiekuni okręgowi będą odsyłać ze swoją opinią do komisji kwalifikacyjnej. Nagrody będą wydane dnia 27 sierpnia od godziny 4 do 6 po południu w Alei 3 maja.

Konkurs.

(o) Komitet Tow. sztuk pięknych podaje do wiadomości pp. artystów, że Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu, ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, rozpisali konkurs artystyczny na telegramy Tow. czytelników w Poznaniu, których kompozycje oprócz należy na motywach z powieści Sienkiewicza, o ile możności z uwzględnieniem momentu oświatowego. Wyznaczone są trzy nagrody: 200, 125, i 75 mk.

Prace nadesłać należy przed 30 listopada r. b. do sekretaryatu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu (plac Wilhelmowski). Szczegółowe warunki są do przejrzania w kancelaryi Tow. Zachęty.

Koncerty uliczne.

(o) Dziś, o godz. 12-ej w poł., w Alei 3-go Maja (wprost ulicy Smolnej) odbędzie się koncert orkiestry milicyi miejskiej m. st. Warszawy, pod dyr. J. Kotowskiego, od godz. zaś 12 do 1½ na placu Teatralnym przygrywać będzie orkiestra straży ogniowej 1-go oddziału pod dyr. J. Cosztowitą. Podczas koncertów kwestarki będą zbierały datki na fundusz „Grosz na biednych“.

Czyszczenie ulic.

(o) W przyszłym tygodniu odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ul. Gęsia dnia 21 b. m., ul. Stawki dnia 22 b. m., ul. Pawia dnia 23 b. m., ul. Młynarska dnia 24 b. m., ul. Franciszkańska dnia 25 b. m., ul. Bonifraterska dnia 26 b. m.

Z Sądów.

Czy dziecko podobne?

(o) Oryginalny zatarg o honorarium za portret rozpoznał wczoraj sąd pokoju XII okręgu. P. A. Bombel, student politechniki, wytoczył przeciwko p. Leonowi Wandlowi skargę następującą.

Na prośbę p. Wandla podjąłem się zrobić portret jego dziecka za 30 rb. i wzięłem zadatku 8 rb. Gdy oddałem portret, pani W. twierdziła, że dziecko nie podobne i że portretu tego nie może przyjąć. Pragnąc zadowolnić klientkę, zaproponowałem jej udanie się do Rafała (fotografa), od którego pochodziła fotografia, z której malowałem dziecko; Rafał dał pewne drobne wskazówki, które ja uwzględniłem, chociaż w rzeczywistości portret był bardzo trafny.

Po tych przeróbkach państwo W. portret przyjęli, lecz resztę pieniędzy 22 rb. zapłacić nie chcą. Na sprawie powód domagał się 22 rb.; pozwany oświadczył, że umówiona cena była nie 30 rb., lecz 25 rb.; powodowi jednak nie się nie należy, gdyż portret jest niepodobny. Oświadczenie swe pozwany popierał okazaniem sądowi spornego portretu i fotografii, z której był zrobiony, oraz powołaniem się jako na biegłego, na p. Rafała.

Po skstatowaniu, że Rafał jest z zawodu fotografem, sąd postanowił nie badać go, jako eksperta.

Po obejrzeniu portretu sąd pod przew. sędziego Łabęckiego zasądził na rzecz Bombla 17 rb. za portret, oraz 15 rb. kosztów sądowych.

Europa nie płaci.

(o) Donosiliśmy w swoim czasie w notatce pod powyższym tytułem o zatargu jaki powstał między służbą hotelu Europejskiego a zarządem tegoż z powodu, że po wybuchu wojny zarząd ho-

telu zaprzestał wypłacania kelnerom i innej służbie pensyi.

Wychodząc z zasady, że we wrześniu 1914 roku zachwiana wskutek wybuchu wojny frekwencya hotelu wróciła do normy, a nawet przewyższyła ją, niekiedy z pracowników — po upływie roku i więcej — zaczęli wytaczać przeciwko zarządowi hotelu procesy o niewypłaconą pensję, zaprzeczając, jakoby rzekli się jej.

W jednej z spraw takich zapadł przed kilku miesiącami wyrok, zasądzający akcyę.

Wczoraj rozpoznano nową analogiczną sprawę, Franciszka Marcza, kelnera z hotelu Europejskiego, domagającego się zasądzenia mu 275 r. za czas od września 1914 roku do sierpnia 1915.

Pozwany zarząd hotelu bronił się przedewszystkiem tem, że sprawa powinna być wytoczona przeciwko księdzu Czetwertyńskiemu i hr. Przędzieckiemu, którzy są właścicielami hotelu, podczas gdy Władysław Słaski i Bolesław Kosiński są jedynie administratorami; na to pełnomocnik kelnera odpowiedział, że w innej sprawie pp.: Słaski i Kosiński byli już pozwani, jako zarząd hotelu, i w tym charakterze bronili się.

Gdy sąd ekscypcyę tę oddalił, pełnomocnik hotelu oświadczył, że pretensya Marcza w myśl artykułu 2271 jest przedawniona i że Marczakowi zapłacono wszystko, bo mu się nie należało.

Wreszcie, opierając się na różnorodnych zeznaniach świadków pełnomocnik hotelu twierdził, że M. zgodził się na pracę bez pensyi, licząc na napiwki, jako na główny dochód kelnera.

Sąd uwzględnił pretensyę kelnera Marcza i zasądził mu żadaną sumę.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś komedya J. A. Hertzka p. t. „Mody las“ daną będzie po raz 11-ty.

Teatr Polski. Dziś komedya de Flers'a i Caillavet'a p. t. „Michasia i jej matka“. W dzisiejszem przedstawieniu wystąpi po raz ostatni p. A. Zelwerowicz.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni „Ojciec“ Strindberga. jutro premiera „Murawiewa“ i „Dramatu jednej nocy“.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu „Sybir“ G. Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Zemsta nietoperza“ Straussa.

Teatr Praski w dalszym ciągu „Hajduczek“.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Zaleski Albin, l. 73, obywatel, Płocka 188, godz. 4 po poł.; Orbik Balbina, l. 40, żona sklepikarza, szp. Dz. Jezus, godz. 5 po południu.

Na Bródno:

Wolf Jan, l. 55, kotlarz, szp. Wolski, godz. 1 po poł.; Eytner Adolf, szewa, l. 60, szp. Dz. Jezus, godz. 8 rano; Kazimierz Andrussan, l. 16, uczeń szkoły prywat., z kośc. św. Jana, godz. 2 po poł.;

Reljetyony paradoksalne.

XXXIV. Łzawo echo krwawej Srody.

Pamięci cichego Henryka Dąbrowskiego poświęcam.

Jeżeli w wyrazie: „żałować“ jest ton „nie godzić się“ — to nie żal mi Casementa.

Można żałować skazańca, jako człowieka, który umarł. Ale kwestya, że zginał z wyroku — schodzi wtedy na plan bożny. Umarł — rzecz smutna. Żal znikniętej wartości.

Można żałować zabitego — dla rewolucyi. Jeżeli chodzi o Irlandczyka, trzeba być wtedy zwizgany bliżej ze sprawą Irlandyi, myśleć, jak jej powstańcy. Można zresztą żałować ofiary wyroku w tonie oburzenia. Wtedy słowo: „żał“ jest za małe. Jest gniew przerastający mocą wybuchu faliwość niemością żalu.

Aby tak współczuć ofierze wyroku angielskiego, trzeba być z zasady rewolucjonistą. Jak ów szermierz wszystkich rewolucyj — bohater Zolowskiego „Paryża“, który mieszkał we wszystkich więzieniach Europy. Wtedy żal roztopia się w pięknym szale temperamentu bojowego, oddanego sprawie wolności wszystkich ludów.

Tu niema czasu na żal. Bojownik nie ogląda się na tych, co padli w walce. Nie ma na to czasu. Zębami zgrzyta — i idzie naprzód. Casementa — poza stratą wartości ludzkiej i siły rewolucyjnej — jako ofiary wyroku nie żal mi.

I myślę, że on to najlepiej zrozumiał.

Powstaniec irlandzki jest żołnierzem swojej sprawy. A żołnierz musi być zawsze gotowym na śmierć. Casement wydał wojnę rządowi angielskiemu. Rząd angielski ujął wroga i do pobitego zastosował prawo o zdradzie stanu. To jest w porządku rzeczy.

Wódz rewolucyi musi się zgodzić na śmierć własną, gdy będzie ujęty — skoro prowadzi tysiące swoich na śmierć i czyni szczyry śmiertelne w cudzym obozie.

Można nie godzić się na to subiektywnie — po za frontem walki i od strony walczących. Obiektywnie — trzeba się zgodzić z koniecznością skutków walki, gdy się daje zgodę na nią samą.

Inna rzecz — rodzaj śmierci. Ale trzeba byłoby przemiany sumienia ludzkości, ogólnej zmian prawodawstwa europejskiego, aby

szermierz walki powstańczej miał prawo do honorowej śmierci — przez rozstrzelanie, a nie do haniebnego zgonu bandyty na stryżku, gdy powszechny przesąd powieszenie uważa za śmierć hańbiącą.

Filozof Mainländer — kontynuator Schopenhauera — logiczniejszy od mistrza pesymizmu, bo wyprowadził z tej teorii wniosek ostateczny — samobójstwo, a nie, jak tamten, fałszyfikat — asece, miał odwagę powiesić się. Chciał bowiem rodzaju śmierci najtańszej, dostępniej dla ubogich. Nie kuli, nie trucizny — lecz kawałka sznurka.

Ale ogół nie filozofuje. Przekłada kulę nad stryżek. Ten przesąd możemy uszanować. Nie na tem ludzkość nie straci... Może nawet zyska. Jak zyskała w prawie międzynarodowym, wzbraniającym wydawania przestępców politycznych.

I jeszcze jedno.

Można nie godzić się z wyrokiem na Casementa — z punktu widzenia dalej patrzącego rozumu angielskiego. Dalej, niż widzi ciasny rozum państwoców angielskich, chwili obecnej. I ta kara — i jej rodzaj — to posiew dalszych bunów. Miłosierdzie bywa mędrzem od surowości prawa. Anglia uczyniła błąd, którego ona sama żałować będzie.

Nie mam powodu wyręczać jej w żalu... Ale kogo mi żal — to niewinnych ofiar rewolucyi. I nie tych, co giną z przypadkowej kuli. Przypadek — to mus. I trzeba się nań zgodzić.

Ale żal mi aż do serdecznego bólu tych ofiar niewinnych, które giną z wyroku sądowego. Z tem jest nie pogodzę, bo to usunąć można, jeżeli sędziowie nie będą... ludźmi, obranymi z sumienia i rozumu. Walczyć z niewinnymi z powodu ruchawki politycznej — to nie jest nawet służyć swojemu rządowi. To jest elementarna nieuczciwość i zabójca dla rządu głupota... To jest hańba — zbyteczna...

O, jakże żal mi ciebie, miły, cichy Henryku Dąbrowski!

Jest dwóch Henryków Dąbrowskich. Ten, którego imię pamięta historia i pisze złotymi literami.

I inny...

O którym nikt nie wie i nie pamięta... Próż mażki i ojca.

A którego imię jest — legion.

Bo on zwierciadli losy mnóstwa ofiar wyroków niesprawiedliwych.

Biję się w piersi... Jak śmiałem tak dłużej zapominać o tobie — biedny Henryku!

Przez całe lata nie wolno było mówić o tobie. Po tem nieraz dręczył mnie twój męczeński obraz po nocach, żądając wspomnienia publicznego.

Lecz zacięrały ciebie za dnia inne tematy, ku wstydu nocy, gdy wstawał zapomniany obowiązek sumienia.

I oto dzwon pamiętkowy Krwawej Srody zadzwonił. Nie czas odkładać.

Kilka słów gorących, lę żalu tobie poświęcam — wspomnieniem.

Tej złowrogięj Srody schwymano trzech ludzi w Alejach Jeruzolimskich.

W dwie godziny po wypadku.

Bez żadnych poszlak.

Dlaczego?

Bo sprawiedliwość nie schwytała nkiego. Żadnego sprawy zabójstwa policjantów i żołnierzy. Nie miano w ręku winnych.

A rząd wstydzil się niedołęstwa władzy. A sąd ostrzył apetyt. Trzeba było kogoś poznać — dla estymy rządu rosyjskiego, dla nasycenia zaciętością sądu. Niewinnego, gdy nie było winnych!...

Ba! były poszlaki.

Jeden z trzech schwytych miał opaskę na oku. Prowadzili go dwaj inni.

Zapytano: dokąd idzie.

Wskazał dom na Smolnej ze znakiem Czerwonego Krzyża. Sprawdzono. Nie był tam.

Zatem skłamał! To starczyło.

Oszadono, iż wszyscy trzej w dwie godziny po strzeleniu do żołnierzy — umyślnie wrócili na to samo miejsce.

Najniebezpieczniejszy był ów z opaską. Dla niepoznaki włożył opaskę na oczy. Tak zeznawał patrol arestujący. Poznawał go. Kiedy strzelał, nie nosił opaski. Teraz udął chorobę oczu — dla zatarcia śladów, dla zmiany charakterystyki.

Wypadło mi bronić dwóch jego towarzyszy, którzy go prowadzili — jak zeznawali, do kliniki chorób ocznych.

„Najniebezpieczniejszego“ — tego z opaską — bronił kolega Ś. Zresztą obrona była łączna.

Mnie przy jego współudziale udało się uzyskać wyrok uniewinniający dla tych dwóch. Jemu przy moim — nie udało się nie uczynić przed sądem dla tego z kompromitującą opaską na oczach.

A przeciw uczynił wszystkich, co mógł, aby prawda zaświeciła, jak słońce. Prawda niewinności.

Dostarczył dokumenty z kliniki na Smolnej, że Dąbrowski od miesięcy codzień w południe zjawiał się w klinice na Smolnej, gdzie leczono mu chore oko. Że doktor należał mu zdawna opaskę. Zjawilo się kilku msta świadków, którzy potwierdzili, że stale nosił opaskę... Jakaś żydówka, bijąc się w piersi, krzychała porostu, że znamy jej chłopiec z opaską w godzinie strażów (dziesiąta rano) — był akurat w jej sklepiku na Powiślu, odległym o dziesięć ulic od miejsca zabójstwa. Któż wierzy żydówce?!

Więc okazało się, że roztargniony chłopiec, przerażony aresztem — poprostu omylił się...

Wskazał znak Czerwonego Krzyża, który był przy domu sąsiednim, o... parę kroków.

Ta pomyłka rozstrargnienia miała kosztować życie.

Przypadając do ziemi z oczyma obłąkane mi przysięgała matka, że chory wyszedł do kliniki w samo południe, t. j. na dwie godziny przed zabójstwem, w którym rzekomo brał udział.

Gnąc się pod ciężarem żałości, stary ojciec jęczał: „Sam odprowadziłem go do kliniki aż do zakrętu, gdzie spoikał dwóch przyjaciół — i ci z nim poszli. Chłopiec był zawsze cichy, spokojny... Nie mieszal się do niczego!“

Zerwawszy podszewnemu opaskę — nosił ją jeszcze w więzieniu — modliliśmy się do sądu, my, obrońcy:

— Sędziowie! zbliżcie się doń, lub kaźcie mu dość do stołu. Spójrzcie na jego prawe oko. Ma na niem bielmo wyraźne. I źrenicę większą od rugiej, formy kwadratowej. Tu dziecko rozpoczna, że on jest chory na oko naprawdę. Więc nie udawał choroby opaską, a by zmienić twarz dla niepoznaki...

Nie nie pomogło.

Dwóch uniewinniono. Tych nikt nie poznawał. Mieli moene alibi.

Zostali zatem tylko po wyroku uniewinniającym... administracyjnie zesłani na Sybir, jak ku mojemu przerażeniu domości mi ich list syberyjski, aby zagasić ten drobny tryumf obrony niewinnych!

Ale sam „sęd“ potrzebował ofiary.

W interesie „sprawiedliwości!“

Dąbrowskiego skazano — na śmierć.

O losach skargi na ten wyrok opowiem jutro...

Leo Belmont.

Więści z Rosji.

Po konferencji Sazonowa z Stürmerem.

W prasie petersburskiej wszelkich odcieni w bardzo ożywiony sposób omawiają przebieg i polityczne tło ponownych konferencji Stürmera z Sazonowem. „Riecz“ jest zdania, że do konferencji pomiędzy prezesem gabinetu i byłym ministrem spraw zagranicznych w tym samym gabinecie może dojść do wznowienia poufnych konferencji tylko z nader poważnych powodów. To samo stanowisko uczynił przedmiotem dłuższej uwagi organ nacjonalistów „Nowoje Wremia“, które powtarza swoje niedawne doniesienie, że toczą się pertraktacje w celu powołania Sazonowa z powrotem na ministra spraw zagranicznych. Również „Birz. Wied.“ wyrażają zdanie, że bez ważnej przyczyny Stürmer nie konferowałby już drugi raz w ciągu ostatnich dwóch tygodni z ministrem, który nigdy już nie miałby wrócić do władzy.

Wzrost reakcji.

„Russkija Wiedomosti“ informują, że w petersburskich kołach rządowych rozważana jest kwestya wznowienia skasowanej niedawno temu narady pięciu ministrów. Prezesem narady ma zostać ponownie Stürmer. Wobec tego, że narada ta cieszyła się w całej Rosji opinią instytucji wyrażnie reakcyjnej i była zwalczana przez całą publiczność postępową kraju, zwraca „Wieczern. Wremia“ już teraz uwagę, iż wznowienie narady jest tylko dowodem wzrastających w Rosji wpływów reakcyjnych, które niebawem mogą przeważać nad wpływami żywiołów liberalno - postępowych.

Balkan im ulży.

Pod nagłówkiem „Oczy prawie całej Rosji zwrócone są obecnie w kierunku Bałkanu“ zamieszcza „Dien“ artykuł, napisany przez stałego korespondenta wojennego, i dowodzący, że na Bałkanie mają rozegrać się w najbliższym już czasie nader ważne wypadki natury militarnej. Rosya wprawdzie przestała już się na czas pewien interesować rozwojem nastrojów politycznych Bałkanu, ale teraz Bałkan i dla Rosji stanowi pod względem wojskowym bardzo ważny teren. Generalowie rosyjscy spodziewają się bowiem, iż wypadki na bałkańskim placu boju mogłyby ulżyć armiom rosyjskim na innych frontach bojowych.

Pożar Bobrujska.

Z Mińska donoszą o wielkim pożarze w Bobrujsku. Spaliły się gmachy instytucji rządowych z wszelkimi aktami: Zjazdu powiatowego, sędziów pokoju, kancelarii marszałka szlachty, kancelarii komisji poborowej, opieki szlacheckiej i komisji urzędzeń rolnych. Przyczyna pożaru nie znana.

To i owo.

Węgier wśród pamiątek Mickiewiczowskich.

Bela v. Landauer, sprawozdawca wojenny „Pester Lloyd“, przesyła pismu swemu następujący piękny obrazek z Litwy:

„...Idę z powrotem w las; wśród zarośli, poplątanych pni drzewnych, błyszczy biała plama. Gdy tam zdążyłem, wstrzymałem dech z zadziwienia. Przedemną biała świątynka, spleciona z białych pni brzoźowych. Nawa główna, kaplice boczne, sklepienie sanktuarium — wszystko, wszystko z gałęzi brzozy. Nad ołtarzem obraz Zbawiciela, u jego stóp dwaj umierający bacowie węgierscy; malował porucznik L. Wydało mi się, że nie widziałem nic jeszcze piękniejszego nad to wyznanie wiary, w ten sposób złożone, które bacowie węgierscy przy pomocy dziesięciu motków drutu zbudowali.

- Gdy jest potrzeba, odprawiamy tu nabożeństwo — objaśnia przewodnik.
- Czy dużo tu katolików?
- Są rzymscy i greccy. Ale sporo też ewangelików i żydów.
- Gdzież tamci się modlą?
- Także tutaj.
- Tutaj? — zapytałem i rozglądam się dokoła.

Mój przewodnik przystępuje do ściany i ściga białą zasłonę, oddzielającą jedną świątynię od drugiej.

— Na wojnie niema różnicy wiary — mówi ktoś za mną.

— Na wojnie wiara wszystkim — mówi ktoś drugi.

Idę dalej, albo raczej przesuвам się między obalonemi drzewami. Na pewnym miejscu spotykam rozwalony w gruzu budynek. Oglądam bliżej — z jednego otworu widać trumnę. Dookoła świeżo przekopane groby. Polskie i rosyjskie nazwiska na krzyżach nagrobkowych.

Grobowiec to rodziny Tuchanowskich, pochodzenia polskiego. Do nich należały lasy, i pola o-

koliczne. Dwór pański zwalony. Ta krypta zniszczona została podstępem rosyjskim. Chciałbym powiedzieć leżącym tu Tuchanowskim, że to nie „barbarzyńscy“ Węgrzy czy Niemcy ich spokój mogły naruszyć. Przeciwnie — oni to, o ile mogli, uporządkowali na nowo trumny i z odsłoniętą głową do matki - ziemi pokładli.

Z boku rozrzucona dzisiaj kupa desek ze zdeptanym wieńcem bluszczu, zwaliska dookoła. Na pniu jednego z drzew tablica marmurowa, która była pewnie kiedyś przytwierdzona do drzwi altany: „Altano, szczęścia mego kolebko i grobie! Tum cię poznał. Tum pożegnał!“ (W tekście niemieckim słowa te przytoczone po polsku).

Może o dwa kroki dalej podobna czarna tablica marmurowa na odłamku muru. Obok resztki „skarbow“ pogrzebanych żołnierzy: listy, pocztówki, kawałki rzemieni, motki nici. Na tablicy napis: „Mieszkała Maryla. Pierwsza Miłość Adama Mickiewicza“ (w tekście po polsku).

Adam Mickiewicz, gubernier rodzinny moźnych wówczas Wiereszczaków, wielbiciel Maryi Wiereszczakówny, twórcza „Dziadów“, Ballad, Świeżanki, któremu odmówiono reki jasnowłosej Maryli...

Czy byłoby to pociechą dla niego, gdyby wiedział, że tu, gdzie plół się wielki romans jego życia, ostatnie słowo wielkiej śmierci przeznaczono zostało?...

Ozienniki na ewakuacji.

Zajęcie stolicy Bukowiny przez Rosyan po ciągnęło za sobą nieprzewidywane skutki także dla dzienników czerniowieckich. Wraz z władzami bukowinańskimi i rzeszą wychodźców w góryste okolice Karpat poszedł czerniowiecki świat dziennikarski i tam, na ostatnim skrawku ziemi bukowinańskiej, podały sobie konkurencyjne dzienniki Czerniowiec „Czernowitser Tagblatt“ i „Czernowitser Allgemeine Zeitung“ dłoń przyjazną, zakładając pisemko wielce oryginalne, bo aż jedną stronę druku zawierające, pod tyt. „Bukowinaer Kriegszeitung“ („Bukowinańska Gazeta Wojenna“). Dziennik ten i bez odnośnego tytułu nosi wojenny charakter; wychodzi codziennie w małej mieścinie Dornawatrze, w małej drukarni prowincjonalnej Rosenstraucha. Gazetę tę wypełnia jedna, dosłownie jedna strona druku, na co się składają 1/5 objętości tytułu. 2 szpalty biuletynu wojenne, austriacki i niemiecki, resztę wypełniają niektóre telegramy biura korespondencyjnego w przeważnej części treści wojennej i kronika, w której części zabłąkają się oryginalne informacje z życia Bukowiny z tamtej strony frontu. Dziennik ten podpisują czerniowieccy dziennikarze Adolf Schwarz i Julius Weber. Pismo to wychodzi za zezwoleniem odnośnej komendy armii, jak uwidocznione jest w tytule „na skutek inwazyi rosyjskiej czasowo w Dornawatrze“ i mimo mniaturowych rozmiarów jest wśród wojsk, na Bukowinie operujących, bardzo poczytane.

Koniczyna jako jarzyna.

Starszy lekarz sztabowy dr. Bonne, wygłosił niedawno odczyt, w którym zaleca używanie koniczyny jako jarzyny smacznej, pożywej i lekko strawnej. Komenda wojskowa w Wiedniu wobec tego polecała dokonania prób w menażu oficerskim i twierdzenia prelegenta okazały się zupełnie trafne. Komenda zwróciła więc uwagę podwładnych sobie oddziałów wojska na to, aby w podobny sposób sporządzały taką tanią jarzynę. Koniczyna dobrze wymyta i wybrana, przyrządzona podobnie jak szpinak, z dodaniem maki, masła lub tłuszczu i soli, daje potrawę podobną w smaku do młodej fasolki. W podobny sposób dają się też użyć zdrowe liście rzodkiewki. Rzecz ta także zasługuje na uwagę w większych miastach, gdyż w ten sposób nietylko dałoby się wprowadzić pewną rozmaitość w odżywianiu uboższej ludności, ale także uzyskać pewien wpływ na uregulowanie cen na targu jarzyna.

Artystka przed sądem.

Przed sądem karnym berlińskim stawała znana artystka, Hilda Beyerowa, która pod egzotycznymi nazwiskami występowała w większych teatrach rozmaitości i cyrkach w Niemczech i Austrii, jako mistrzyni w fursurze psów, oskarżona o zbrodnię oszustwa. Mieszkała ona w rozmaitych hotelach, nie pociągała z mieszkanie i wikt, a następnie z hoteli tych nieopstrzeżenie znikła. Beyerowa, przesłuchana na rozprawie, podała, że nie mając przez dłuższy czas żadnego zajęcia, pozabijała i zjadła swoich 14 tresowanych psów (?), a gdy i tych zabrakło, musiała aby nie zginąć z głodu, dopuszczać się oszustw (?). Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Beyerową za oszustwa na rok więzienia.

Pochwała osła.

Jeden z niemieckich publicystów, bawiący obecnie w Syryi, zamieszcza w „Frankfurter Zig.“ następującą korespondencję:

Zwykle tak bywa, że gdy znajdziemy się w obcym, nieznanym kraju, gdzie wszystko nam się dziwnem wydaje, opisujemy go przyjaciółom naszym w dalekiej ojczyźnie, jako kraj pełen dziwów, jako krainę z bajki, gdzie wszystko jest możliwe. Do niedawna za przykład takiej krainy służyła nam — jakże niesłusznie — Ameryka, która przecież nie wspólnego z fantastykami bajkami nie ma, a zdumiewa nas raczej swym ogromem. A teraz, gdy Ameryka zniknęła z naszej widowni,

Turecja zajęła jej miejsce. My jednak traktujemy ją raczej jako krainę, do której wkroczyć, zostawiamy u wejścia z góry poważnie mniemania i pewniki, podobnie, jak pozostawiamy w każdym domu wschodnim u progu zakurzone obuwie.

Ten to kraj jest ojczyzną naszego — powiedzmy — przyjaciela osła! Droń Boże, nie traktujmy go humorystycznie. Wielka mu się stała krzywda, że tak poniżającą rolę w literaturze świata odegrał. Mówano o nim poważnie i z szacunkiem, na jaki zasługuje dostojne to zwierzę. A że istotnie zasługuje — postaram się dowiedzieć.

Turecja, jak już wspominałem, jest jego ojczyzną. Bo u nas, przez setki lat nie zdołał się zaklimatyzować — ani w młynie, ani przy rozwożących mleko w wózkach, ani na wycieczkach turystycznych w góry — słowem nigdzie! Miałoby to o nim dobrze świadczyć i podobnie, jak inne jego właściwości, wzbudzać szacunek? Nie wiem...

Tak więc u nas zepchnięty został osiołek do roli komicznej, we Włoszech zaś odgrywa tragiczną, jako wiecznie męczoną, ponad siły objuczono i torturowane zwierzę robocze. A jednak, pomimo wszystko, lepiej tam się czuje, niż u nas. Dzieje się to chyba nie tyle ze względu na klimat, ile na poniżające stanowisko, jakieśmu mu od początku wyznaczili.

Tam, na wschodzie, w ojczyźnie osła powinniśmy zbadać życie jego i obyczaje, oraz wytworzyć sobie trafny pogląd na jego istotę. Tam, dla mieszkańca wschodu, osioł jest tem, czem krowa lub koza dla naszego chłopca. Rolnik, przemysłowiec, kupiec czy kapitalista (a jest to kraina kapitalistów) każdy, bez wyjątku, jest tam posiadaczem osła. Bo osioł — tu docieramy do samego jądra problemu — bo osioł, powtarzam, tam jest wszędzie: wierzchołcem, zwierzęciem juczem, pociągów, nawet zbytkownem. Zastępuje krowę, gdyż daje mleko, zastępuje konia, wołu, jakkolwiek i te zwierzęta służą tam wykazać, że jednak coś znaczą. Co więcej, zastępuje tam wozy, bryczki, wężki i wszelkiego rodzaju beczkowoz, tramwaje, koleje, pompy, młyny, statki, kolejki górskie — mój Boże, czy tu jeszcze wymienić? Ach, prawda, zapomniałem o samochodzie. A więc: zastępuje jeszcze i samochód, pod pewnymi względami można go do wielbłąda porównać. W szarem, niepewnym świetle poranka widzimy go, jak ciągnie beczki z wodą do picia z pobliskich, beduińskich wiosek. Dźwiga kosze pełne jarzyn, owoców, wory z mąką, mleko, mięso. Dźwiga materiały budowlane, wapno, tynk, kamienie. Widziam go nieraz, jak oblatdowany ciężkimi meblami, sprzętami domowymi, skrzyniami pomagał przy przeprowadzkach, przenosił ciężkie łóżka, stoły, szafy, fortepiany! Mógłbym wymienić jeszcze wiele rzeczy, gdybym tylko wychylił się przez okno. Ale już dość. A jak on to wszystko dźwiga, z jakim przekonaniem, z jaką dostojną powagą, z jakim wdziękiem! Jeśli zdarzy się, że źle opakowane lub nalażowane ciężary spadną na ziemię, nie jego to winą, napewno. Jest to jeden z rzadkich wypadków, kiedy poganiacz osła, zwykle młody chłopak, spuszcza na niebezpieczną jego głowę istny potop przekleństw, wyzywając na świadków zbrodni jego rodziców, dziadków, a gdy czas i okoliczność pozwolą, wszystkich wogóle przodków. A cóż na to ów znieważony i sponiewierany osioł? Może szarpie, kopie, wierzga, zrzuca z siebie resztkę cięzarów, drugocze je i rozbija w drobne kawałki. Bynajmniej. Nic podobnego.

Oto po prostu stoi nieruchomo i czeka z kamiennym spokojem, aż cała ta burza przeminie. A przecież mógłby postąpić co najmniej tak, jak blizki jego krewny, wielbłąd. Ten, wydając nieprawdopodobne wprost ryki, nasuwające słuchaczom wnioski o zwyrodnieniu jego uszu, leci, pędzi na osłep ze zwisającym pakunkiem z oberwaną uprzężą, roztrąca swych towarzyszy, burzy cały porządek karawany. Jakże odmiennie postępuje nasz — o becznie śmiało już rzec może — przyjaciel!

Ważny inny przypadek. Idzie ulicą całe stado osłów. Składają je różne osobniki: stare i młode, doświadczone i naiwne, obeznane z miejscem i nowicjusze. Poganiacz jedzie na jednym z nich, siedząc nieledwie na nasadzie ogona i usiłując utrzymać w chodzie porządek i karność za pomocą bata. Zdarza się tedy, że który z młodych osłów oddziela się od reszty i wpadnie w boczną uliczkę, słowem, zabłądzi, ogłuszone gwarem, turkotem, przeraźliwym krzykiem poganiacza. Cóż robi taki biedak, poznawszy swój błąd? Oto znów stoi spokojnie i czeka, aż go odnajdą, nadstawiając z pogodną wyrozumiałością boki i grzbiet na razy kijów. Uznaje on niewątpliwie, że razy te wywołane są nagłościami sytuacji, do której on sam niejako się przyczynił.

Nierzadko znajduje się w położeniu, wymagającym rozsądku i rozważli. Np. rozmówiony w wygodach jeździec każe mu się wnieść na schody, aż do drzwi mieszkania. Lub też przywiąże go do klaniki, czy też kołatki przy bramie. Albo znów każe mu koniecznie, ale to koniecznie iść po chodniku, po którym spacerują kobiety, offendiowie, psy, a przeddrzwiami domów spią małe dzieci.

Co za pole do rozmaitych kolizyj! Biedny osioł wszystkich musi wymijać, że nie zna on objętości wórow i pak, obciążających mu grzbiet i poszerzających boki. A gdy wpadnie pomiędzy dołki, pędzące całą szybkością swych rumaków, bez względu na spadające koła, rozrzuconych pasażerów, uczepionych z tyłu uliczników! A jednak stado osłów wszędzie da sobie radę i odnajdzie właściwą drogę. I gdzież ta legenda o głupim osle? A jeszcze do tego potrafi ten zuch znaleźć wolną chwilę, aby uskubać garskę przydrożnej trawy — choć wiele jej niema w tym kraju, ubogim w roślinność — i ukąszyć towarzysza w tylną część ciała. Znajdzie też wolną chwilę, aby tegoż towarzysza wyprzedzić i zepchnąć go na gorsze,

bardziej zagrożone od bata poganiacza — stanowi sko. I gdzież ta legenda o leniwym osle?

A oto nagroda za jego cnoty: wszyscy na nim jeżdżą, wszyscy nim się posługują, nikt go się nie wstydzi, ani młody żebrak, ani stary, bogaty Turek, ani kanadyjskie lub beduińskie niewiasty, ani kupiec arabski, ani nawet wysoki wojskowy dygnitarz. Widzimy nieraz całe prawie rodziny, wyjeżdżające na nim do miasta; matki z dziećmi, objuczony jeździec, jakby jagniętami, kurami, indykami. Stroją go też pięknie w jaskrawe sakwy, barwne uprzęże, pstre wstążki na szyję. Zwłaszcza cenionym wysoce jest biały osioł.

I jeszcze jedno: nieprawdą jest, jakoby przeraźliwy ryk osła wyrażał jego melancholijne usposobienie i skłonność do skarg i utyskiwań. Przeciwnie, nie ma on żadnej skłonności do melancholii. Cechuje go natomiast głęboko filozoficzny, kamienny spokój. Gdyby mógł mówić, sprytny o to, co jest dewizą jego życia, odrzekłby niechętnie Haraejuszowsklem: „nihil admirare“.

Pochód Serbów.

Francuski dziennikarz, Edward Halsey podaje w „Journal“ następujący obrazek z Salonik:

Miasto śpi pod strażą swoich białych minaretów; młoczą ptaki w ogrodach, morze wydaje się martwe. Wszystko ucichło. To noc wschodnia, czysta, jak czarna perła. Nagle rozbrzmiewa coś jakby daleki łopot wśród ciemnej nocy. Wychodzę i wnet dowiaduję się, co znaczy ten głuchy hałas, który staje się powoli coraz wyraźniejszym. To odgłos kroków wojsk, które wyruszają. I wnet poznaję pierwszych ludzi, dwóch jeźdźców, którzy stanowią przednią straż. Prawie upiornie wynurzają się zarysy ich postaci z otaczającej ciemności. — Poza nimi ciągną bataliony, pułki: piechota, jeźdźcy, wozy zaprzężone w woły, wozy z amunicją, działa — słowem cała dywizja, która wyrusza nad granicę. To Serbowie.

Serbowie zwykle maszerują, śpiewając jaką smętną pieśń ojczystą; jedną z tych pieśni, która właśnie swoją jednostajnością tak porusza i której uroczysty rytm podobnie, jak rytm ich hymnu narodowego, wydaje się dopasowanym do powolnego kroku wołów; jedną z tych melodji marszowych, które nie są stworzone dla nizin, ale wywierają wrażenie przy wdzieraniu się na strome góry. Ale ci Serbowie nie śpiewali; kroczyli milcząc i tak powoli, że, gdyby ich okute obuwie nie wchodziło w styczność z brukiem, mogłoby się zdawać, że to przesuwa się wojsko mar. Powinienbym zapewne dać tu długi entuzjastyczny opis tych wojowników: jak z szaloną wściekłością w sercu i gorącą nadzieją w oczach, znowu powracają na obsadzone przez nieprzyjaciela terytorium. I powinienbym znowu mówić o odrodzeniu armii serbskiej, które od trzech miesięcy opiewane było we wszelkich odmiannach lirycznych. Może powinienbym pokazać, jak oni, ufając w swoją siłę, gotowi są dokonywać nowych cudów wojennych i z nieprzepartą zaciętością rzucać się na Bułgarów. Tak, do koncertu, który w ostatnich czasach nieraz u nas słyszano, powinienbym dodać mój głos. Ale wolę zamiast tego powiedzieć prawdę.

Ci Serbowie maszerują ze schylonemi głowami zmęczonymi, mechanicznie wlokąc nogi za sobą, jak biedni włóczędzy, dla których drogi wygnania nigdy się nie kończą. Automatycznie, jak wymęczone zwierzęta pociągowe, ciągną dalej. Biję coś, jakby wielki, czarny sen z tych ciał, które maszerują tylko dlatego, że się raz poruszyły i że nawet na przystanku zdają się nie mieć siły w członkach. Ale często niejednen szereg rozluźnia się, ludzie padają na lawki i czekają, jakby na jakąś nadludzką pomoc. Prawie pod każdym drzewem leży ich kilku, a serce ścisła się z litością...

Prawda, i ci Serbowie chcą zwyciężyć, pragną tego całą siłą swojej prostej, mistyka przepojonej duszy; trzeba ich tylko zapytać, ażeby się o tem przekonać. Ale trzeba wiedzieć, że ci ludzie są już u kresu swoich sił. Ci, co byli chorzy, wyzdrowieli wprawdzie i niema już żadnej epidemii w ich szeregach. Ale jak nadwątlone i podupadłe są te niegdyś żalazne organizmy! Od września 1912 roku porywa wojna najlepszych i najsilniejszych z pośród nich. Odpoczynek, jaki im dano, uczynił z nich znowu żołnierzy, zdanych do boju, ale musi się otwarcie powiedzieć, że na te wojska nie należy już nakładać nadmiernych zadań. Prócz tego dzisiejsze metody walki nie są dla nich stworzone. Uzbrojenie jest dla nich za ciężkie i dziwi ich. Nie są przyzwyczajeni do tornistra. Dźwigają go, jak ciężar; wielu, których widziałem przechodzących, szło schylonych i niosło tornister na plecach, jak tragarz kufer. Także hełm uciska ich. Nawet nasza nowoczesna hygieny nie jest dla nich. Od pewnego czasu poddawano ich różnym szczepieniom, po których z każdym razem byli, jak złamani. Są to chłopcy, których cywilizacja pozbawia korzeni. Codziennie na ulicach Salonik co najmniej dwudziestu z nich rozjechałyby samochody, gdyby angielscy i francuscy szoferzy nie wzięli tak dobrze...



Dział ekonomiczny.

Kapitał po wojnie.

Obiecujemy czytelnikom powtórzyć wywody redaktora londyńskiego „Ekonomisty” — pana Withersa, który zastąpił pokojowego Hirsta. „Times” też ogłosił, iż nowy redaktor zupełnie inaczej, niż jego poprzednik, oceni finansową przyszłość Anglii. I rzeczywiście, w pierwszym numerze współpracownika National City Bank w New-Yorku, pan Roberts, daje ciekawe poglądy o życiu gospodarczym po wojnie. Zaznacza on, że wydatki wojenne i obciążenie nie jest tak niepokojącym jak ogólnie sądzą. Powiedzianno, że ogromne zapasy dawniejsze zysków i kapitałów są już wyczerpane, wymiecione. Jest to niedokładnym nawet dla krajów, prowadzących wojnę. Dobrobyt świata składa się z ziemi, lasów, kopalni, sił wodnych i innych źródeł prądu, następnie z budynków, maszyn, kolei, warsztatów, pracy różnego rodzaju, które służą do przeobrażenia sił przyrody na produkty handlu. Oprócz tego zyski przeszłości składają się z ludzkiej wiedzy, z postępu w sztukach i przemyśle, w dominowaniu nad przyrodą i w organizacji, rozwiniętej dla opanowania wszechświatowej wytwórczości. Innymi słowy: Majątek świata składa się z produkcyjnego posiadania i zysków przeszłości, których nie należy szukać w tem co zaoszczędzono, ale w wiedzy jak trzeba produkować.

Ogólne stanowisko jakie zajęły społeczeństwa w sztuce i przemyśle nie zostało straconym, a wartość zniszczonych warsztatów pracy jest bądź co bądź bardzo skromną częścią całości. Obydwa kierownice kraje przemysłowe Anglia i Niemcy są pod tym względem niernaruszone. Jedyna gałąź produkcyjnej własności, która ucierpiała, jest żelaznictwo, ale świat teraz tak szybko buduje stalni handlowe, pasażerskie i wojenne, jak szybko je zatapia. Powiecie, zapewne, iż najważniejszy czynnik produkcyjny, to zdolny i dzielny robotnik i że miliony tych ludzi zostało zabitych, lub stało się do pracy niezdolnymi. Macie rację, to jest najmniejszą w całej tej sprawie, ale niezapominajcie, iż siła pracy ma bezgraniczną możliwość rozwoju. Lloyd George powiedział, iż polepszenie (techniczne?) przemysłu i usunięcie pijactwa zniweluje, wszelkie straty wojny. Wielkie siły świata są niewidzialne: jeden jedyny wynalazek może przemysł zrewolucjonizować i ludzie staną się zdolniejsi, bardziej przedsiębiorczy i dzielniejsi niżeli kiedykolwiek poprzednio.

Jednakże jak wyglądają długi? Czy to prawda, iż kraje, dyskontują przyszłość i wydają kapitał, zanim został stworzony i obciążają obecnie olbrzymio przyszłe pokolenia, które się jeszcze nie narodziły? Takie twierdzenia są niczem innym, jak przesadą. Zgadzać się na to, gdy się mówi, że kapitał, który miał być zachowany dla przyszłości, zostaje zniszczony i przez to postęp ludzkości zahamowany. Ale to jest rzecz inna. Niemożliwością jest niszczyć to, co nie istnieje, a więc kapitał musi istnieć, by go mógł tracić. Ekonomicznie nie traci się tego, czego nie ma. Wojna jest prowadzona rzeczami konkretnymi, zapasami i amunicją, które teraz muszą być dostarczone, nie po wojnie. Armie będą jadły zboże tegoroczne a nie przyszłoroczne i z zapasów późniejszych nie mogą być syte. Być może, iż niektóre punkty tej kwestji nie są zbyt jasne (szczególniej pożyczki państwowe i banknoty na kredyt przyszłości — dodamy), ale to jest pewnym, że produkcja przyszłości należy do tej przyszłości, a nie do przeszłości. Pewien znany mów-

ca miał powiedzieć, iż 500 lat po wojnie będzie się ludzkość męczyła, by płacić procenty od zniszczonych kapitałów. Jeżeli jest to prawdą, to te odsetki zostaną opłacone kapitalistom, którzy wtedy żyć będą i owe dochody posłużą znowu jako środek odżywczy dla gospodarstwa świata.

Gdy się mówi o ciężarze długów, to nie znaczy wcale, iż kapitał pojedynczy, oddany państwu, zostaje zniszczony. Byłoby to tylko wtedy, gdybyśmy płacili innym planetom, z którymi żadnych innych stosunków nie znamy, lub gdyby procenty w całej wartości długów zostały spalone lub zniszczone: ale tak nie jest. Kapitał od publiczności przechodzi do skarbu, a ze skarbu znowu przelewa się w ręce narodu i w swej objętości wcale się nie zmniejsza. Jeżeli to jest prawda, więc zła skutki wojny przedko zniknąć mogą i nie ma żadnych wątpliwości, iż po wojnie, przy życiu normalnym i powrocie przedsiębiorczości i produkcyjnej pracy znowu jak przedtem zakwitnie...

Nie ulega wątpliwości, iż powyższe wywody Roberta, to świetne, a przedewszystkiem zajmujące paradoksy optymisty. Ma on jednak rację, że koszty wojenne nie są bynajmniej stratą majątku narodowego, z którego straconym zostało tylko tyle, co jest zniszczonym, ale co się poniekąd pokryło zyskami z pracy. Największą gospodarczą stratą, to śmierć setek tysięcy ludzkich, kwitujących istnień i strata tych dochodów, któreby ich inicjatywa i praca krajowi i społeczeństwu przysporzyła i w tem leży najgłówniejszy minus w stanie czytany bilansu narodów wojujących. To passywo, niezastąpiony na długie lata. Ale naprzeciw niego stoją nadzieje nowych zdobyczy technicznych, lepszego wyzyskania produktów ziemi, np. węgla i gospodarstwa rolnego i bogactw dotąd niedostępnych.

Sądzimy, iż życie przyszłości będzie łatwiejsze, produkty na mniejszą ludność rozłożone tańsze, a praca indywidualna — droższą. Ludność kapitałem, rozdzielonym w czasie wojny więcej się usamodzielnili i uniezależnili. Będzie przełom panowania kapitału: ideały ludzkości się zbliżą, walka klas narazie osłabnie, bo nie będzie do niej powodu.

Błędem jest twierdzenie Roberta, iż „nie można wydać kapitału, który nie istnieje”. Przeciwnie. Wszystkie obciążenia, to nie jest nic innego, jak wydatek nieistniejącego kapitału, który wtedy dopiero będzie istniał, gdy zostanie zebrany, a tak długo będzie na papierze — a odnosi się to nietylko do krajów wojujących — ale do każdego długu ogólnego lub prywatnego, dopóki się płacić będą procenty. Jeżeli Anglia niezliczone miliony butów, granatów i koni zniszczyła na froncie, które pokryła w Ameryce tylko swoimi pożyczkami, to czemu to jest, jeżeli nie zniszczeniem nieistniejącego kapitału. Jeżeli oddaje papiery wartościowe zagraniczne, to również niszczy swój kapitał, co zupełnie jest identycznym ze zniszczeniem warsztatów pracy we Francji lub gdzieindziej.

I znowu wraca teoria, o której ostatnio wspominaliśmy w artykule o „dogmacie metalistów” — bo np. w Niemczech pieniądze zostają w kraju i warsztaty pracy nie są zniszczone, a zatem i kapitał tam, przynajmniej w całości, zaginać nie mógł. Kapitały koalicyjne wędrują do Ameryki do National City Bank, którego urzędnik ogłasza wojnę za finansowo — nieszkodliwą! Świat wojujący dotąd niszczył swoje stare kapitały. Gdy wojna potrwa dłużej, to zaczną zużywać kapitały przyszłości w pożyczkach zagranicznych!

Z kwestją, którą poruszamy, należy się głębiej zaznajomić, lepiej w nią wniknąć. Poruszmy ją też niedługo w innym oświetleniu. Vester.

Giełda paryska.

PARYŻ	17/VIII	16/VIII
Akcje Brińskie	437.—	431.—
„ Lianozowskie	345.—	342.—
„ Malcowskie	752.—	745.—
„ Tulskie	1315.—	1310.—
„ Nefi	422.—	415.—
„ Bakińskie	1420.—	1410.—
„ Lena Goldfields	46.—	50.—
5% renta francuska	63.70	63.70
5% ros. renta z 1906 r.	89.50	89.50
3% „ z 1896 r.	60.40	—
Bank paryski	—	—
Credit Lyonnais	181.—	—
Pożyczka francuska	89.90	89.90

Giełda nowojorska.

Nowy York, 17 sierpnia.

	7/VIII	16/VIII
Rynek pieniężny	mocny	mocny
Pieniąż na 24 godz.	2 1/2	2 1/2
Pieniąż na 24 godz., ost.	2 1/2	2 1/2
Weksle na Berlin (a vue)	72 1/2	72 1/2
„ na Paryż (a vue)	5.9150	5.9175
„ na Londyn (63 dol.)	4.7160	4.7160
Przekazy telegraficzne	4.7655	4.7650
Srebro	66 1/4	60 1/2

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 19 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalatwiano
6% Obligacje m. Warszawy z r. 1915	101.25	101.25	—
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916	101.—	100.—	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89.50	88.50	88.85 88.90
4 1/2% „ „	—	—	— 89.—
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	94.15	93.15	—
4% „ „	—	—	—
5% „ „ Łodzi	—	—	—

Waluty: Marki niem. nabywano po 50.30, 50.27 i pół i 50.25.
Korony płacono po 35.

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁKI
G. ZAWILOWSKI.

Przepisy dotyczące stempła od kart do gry.

§ 1.
Na wyrób kart do gry wszelkiego rodzaju trzeba uzyskać pozwolenie Szefa Administracji.

§ 2.
Karty do gry wszelkiego rodzaju podlegają opłacie stempelowej w wysokości 0,80 marek od talii.

§ 3.
Ostemplowanie talii następuje po opłaceniu należności za stempel.

§ 4.
Karty do gry, wyrobione na obszarze Administracyjnym winny zostać ostemplowane przed wypuszczeniem ich w obieg.

§ 5.
Ostemplowaniu podlegają również karty do gry, wprowadzane do General-Gubernatorstwa.

§ 6.
Kto karty do gry, nieostemplowane w przepisany sposób, puszcza w obieg, sprzedaje, nabywa, używa do gry, lub świadomie przechowuje, podpada karze pieniężnej 50 mk. od każdej talii.

§ 7.
Kto wyrabia karty do gry bez pozwolenia Szefa Administracji, podpada karze pieniężnej od 500—10,000 mk. Przynbry i urządzenia do wyrobu kart ulegną konfiskacji.

§ 8.
Karty do gry, które wbrew przepisom rozpo-

zrządzeń... nie posiadają wymaganego stempła, należy konfiskować.

§ 9.
O ile wykroczenia przeciwko niniejszym przepisom i wydanym do nich przepisom wykonawczym nie pociągają za sobą kar pieniężnych większych należy nakładać na winowajców karę pieniężną do 150 marek.

§ 10.
Kto podrabia stempel na kartach do gry, będzie ukarany więzieniem od 2 miesięcy do 2 lat.

§ 11.
Przepisy niniejsze nabierają mocy obowiązującej z dniem 1 sierpnia 1916 r.

Warszawa, dnia 19 lipca 1916 r.
General-Gubernator.
podp. v. Beseler.

OBWIESZCZENIE

W przeciągu czasu od 25 lipca do 7 sierpnia r. b. przy pomocy dorobionych kluczy lub wykrychów skradziono z mieszkania wdowy, p. Fridy Nassamanik, ul. Brzezińska 25, następujące przedmioty:

5 dużych poszewek białych, 6 małych, 13 prześcieradeł, 4 serwety stołowe, 14 koszul damskich białych, 1 szarą koszulę damską, trykotową, razem wartości rb. 100.

Niniejszem ostrzega się przed nabyciem tych przedmiotów.

Dane, któreby mogły przyczynić się do wykrycia sprawców tej kradzieży, jak również do odnalezienia skradzionych przedmiotów, Wydział kryminalny prosi złożyć w kom. IV tegoż Wydziału, Olgińska 5.

Wydział kryminalny

31 lipca r. b., około godz. 1 po południu, skradziono Idelowi Frommer, Franciszkańska 17, zamkniętego mieszkania, które zostało otwarte dorobionym kluczem, następujące przedmioty:

2 pluszowe koldry bordo, 4 serwety stołowe, 12 koszul damskich białych, 2 koszule męskie, białe, 12 ręczników, 2 poszewki białe, 1 garnitur męski, granatowy, 1 palto zimowe czarne, 1 żakiet damski czarny, 1 kostium damski, czarny, razem wartości 330 rb.

Niniejszem ostrzega się przed nabyciem tych przedmiotów. Dane, któreby mogły przyczynić się do wykrycia sprawców, Wydział kryminalny prosi złożyć w komisaryacie IV tegoż Wydziału, przy ul. Olgińskiej nr. 5, do aktów 5259/16 I. K. C.

Wydział kryminalny.

W nocy z 4 na 5 sierpnia r. b., z góry domu przy ul. Chłodnej nr. 4, skradziono następujące przedmioty:

19 koszul damskich białych, 5 męskich, 12 chusteczek białych do nosa, 5 ręczników, 2 pary białych firanek, 1 para czerwonych, 2 białe bluzki damskie, 2 białe serwety, 4 fartuchy, 6 poszewek, 5 ubranek dziecięcych, 3 poszewki do korder, 1 prześcieradło, 3 pary majtek dziecięcych, razem wartości rb. 150.

Niniejszem ostrzega się przed nabyciem tych przedmiotów. Dane, któreby mogły przyczynić się do wykrycia sprawców, Wydział kryminalny prosi złożyć w komisaryacie IV tegoż Wydziału, przy ul. Olgińskiej nr. 5, do aktów 5258/16 I. K. C.

Wydział kryminalny.

W nocy na 29 lipca r. b., przy pomocy włamania się, skradziono ze sklepu przy ul. Aleksandrowskiej 1 następujące przedmioty:

50 par dużych trepów drewnianych, 36 par średnich, 21 par dużych sukienki bucików, 10 par dziecięcych bucików, 8 par pantofli skórzanych, 4 koszule białe męskie, pół sztuki płótna, ogólnej wartości rb. 200.

Niniejszem ostrzega się przed nabyciem tych przedmiotów. Dane, któreby mogły przyczynić się do wykrycia sprawców, Wydział kryminalny prosi złożyć w komisaryacie IV tegoż Wydziału, przy ul. Olgińskiej nr. 5, do aktów 5258/16 I. K. C.

Wydział kryminalny.

Nadesłane.

GABINET DENTYSTYCZNY E. FUCHS,

Benedykta 2. obecnie ANDRZEJA 3
były wieloletni główny asystent w dentystycznym instytucie nadwornego Profesora Engla w Berlinie. 1391—1

Dwa umeblowane pokoje, frontowe, od południa, z oświetleniem gazowym, na życzenie także z opałem, do wynajęcia od 1-szego sierpnia, jako lokatorzy, nauczyciele lub nauczycielki. Wiadomość: Egzaminatna 26. m. 7, w godzinach popołudn., od 5 do 7. 1209—3

Zadajcie wszędzie!
Wyborowe karmelki szwajcarskie
„IRYS”
G. G. LARDELL PEGO, Warszawa
bardzo smaczne i pożywne a powszechnie jako najlepsze uznane.
Wyłączna sprzedaż hurtowa na Łódź u P. Pinczewskiego Śwacerowa 20.
Biuro ogłoszeń i reklam „Merkury” Łódź, Piotrkow. 92. 1372—1

Zakład freblowski dla dzieci od lat 4—6.
Szkoła koedukacyjna przygotowawcza dla dzieci od lat 6—u.

Kursy freblowskie
IDY JANOWSKIEJ
Łódź, Pasaż Szulca 11 (róg Długiej).
Zapisy przyjmują kancelarya codziennie od g. 4—6 po południu.
Zajęcia rozpoczynają się 1-go września. 1408—1

Pancerzowa **Papa Dachowa**
Nieprzemakalna ogniotrwała
z Siłkich Fabryk Tektur Smółcowych
Świeżo przybyła.
Ceny normalne.
1257—2-1
Skład fabryczny u
Ab. Bronowskiego
Łódź, Nowy Rynek Nr. 7, w podwórzu.

Licytacja przymusowa.
W poniedziałek dn. 21 sierpnia 1916 r. sprzedam w Łódzi przez licytację publiczną in plus:
1) o godz. 9 przed poł. ul. Radomska 5, ul. Słowiańska 15 i ul. Łomżyńska 22: 1 kredens, 1 tremo, 1 sofę, 1 stół, 1 szafę do ubrania, 1 lampę wiszącą, 1 maszynę do siekania mięsa (Hirschwoli). 1409—1
Blazyczek,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Łódź, Konstancyńska 18.
Przyjmuje od 10—11 i od 3—8.

DENTYSTA
BERTA AB
mieszka obecnie Łódź, Piotrkowska 85
przyjmuje: 9—12 i 4—6 po południu w niedziele i święta od 10—12.

Żądajcie tylko a la herbate „ZDROWIE”
w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomia, bardzo smaczna. Poszukiwani agenci na Łódź i prowincję. Łódź, Krótka 9—13. Proszę zwrócić uwagę na styl kiety „Zdrowie”. 1406—1

Przybory FOTOGRAFICZNE pierwszorządnych firm: klisze, pocztówki, papiery etc w wielkim wyborze, po cenach umiarkowanych
Stale świeży towar na składzie.
FRIEDMAN i MORGENSTEIN,
Łódź, Egzaminatna Nr. 9, w podwórzu. 1400—3

Bardzo ważne,
ponieważ Stalownia międzynarodowa, Łódź, Piotrkowska 62, wydaje obiady do domów z 3 dań po 50 k., a z 4 dań na miesiąc po 55 kop. 1256—4

Dla Stowarzyszeń
piękny, lokal: duża sala odświeżony i 5 pokoi z kuchnią. Cent. ogrzew. Elektryczny. do wynajęcia zaraz. Łódź, 1251—4 Wólczańska 25. 1256—4

Licytacja przymusowa.
We wtorek dn. 22 sierpnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus: o godz. 11 1/2 przed poł., ul. Dzielna 14: 1 kredens, 1 zegar ścienny, 1 sofę.
Francke,
wykonawca licytacyjny. 1395—1

Licytacja przymusowa.
Dn. 22 b. m. sprzedam prawdopodobnie w Pabianicach przez licytację publiczną in plus: o godz. 2 po poł. przy ul. Tuszyńskiej 77:
50,000 sztuk cegieł.
Pilegar,
Komisarz Sądowy w Łodzi. 1410—1

Kursy buchalteryjne
D. SZYMANOWICZA
— Łódź, Pańska 46, — 1256—4

W Progimnazjum Józefa Radwańskiego
 Polskiem **Józefa Radwańskiego**
 w Łodzi, Zawadzka 9
 egzaminy wstępne i poprawkowe zaczną się w poniedziałek, dnia 28 sierpnia o godz. 8^{1/2}, rano, lekcje 1 września. 1370-6

PIERWSZE POLSKIE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
 Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej,
 Łódź, Wólczańska 55.
 Egzaminy wstępne i poprawkowe 1 września, lekcje 4 września. Podania przyjmuje kancelaryja szkolna od 11-3.
 1964-6

VII-kl. GIMNAZJUM POLSKIE z klasami wstępnymi
Stanisławy Rajskiej
 Łódź, Mikołajewska Nr. 37.
 Kancelaryja przyjmuje zapisy codziennie między 10-12 r. i między 8-4 pp. Egzaminy wstępne i poprawkowe od 28 sierpnia. Do klas wstępnych od 30 sierpnia 1916 r. Lekcje 4 września.

2 Polskie 8 kl. GIMNAZJUM FILOLOGICZNE
 z oddziałami realnymi
 w ŁODZI, ul. Placowa 13.
 Egzaminy wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 863-15-1
 Dyrektor Cz. Bagiński.

8-kl. Filologiczne Gimnazjum Żeńskie
R. SOBOLEWSKIEJ
 Łódź, Długa 90 (róg Andrzeja).
 Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczynają się 1-go września. Lekcje-4 września. 1367-2
 Podania przyjmuje kancelaryja szkoły codziennie od 10-2-iej.

8-kl. Męskie Gimnazjum Żydowskie
 W Ł O D Z I.
 Zapisy nowowstępujących uczniów na rok szkolny 1916/17 odbędą się 24-go sierpnia b. r. w kancelaryi szkolnej, przy ul. Magistrackiej 7a, w godzinach biurowych.
 Przyjmowani będą uczniowie do klas wstępnych: A, B i C, oraz do klas gimnazjalnych: I, V i VI. Egzaminy wstępne rozpoczną się dn. 27 sierpnia r. b. Bliższych informacji udziela kancelaryja szkolna.
 1381-1
 Dyrektor.

Zarząd
4-o klas. Szkoły Technicznej w Pabianicach
 niniejszem podaje do wiadomości, iż szkoła powyższa przemianowana została na
PROGIMNAZJUM
 z programem ogólno-kształcącym w zakresie sześciu klas gimnazjalnych.
 Podania codziennie przyjmuje kancelaryja szkoły od 11-12 przed poł.
 Egzaminy do klas I, II, III i IV rozpoczynają się w dn. 25 b. m. o godzinie 8-iej rano. 1360-3

LEKARZ-DENTYSTA E. WOŁKOWICZ
 przeniósł swój gabinet denty-
 styczny z Średniej 11 na ulicę
Średnią 3.
 Biuro opt. „Mercury” Łódź, Piotrk. 92
 1371-1

Żeński Zakład naukowy
Towarzystwa żydowskich szkół śred.
 W Ł O D Z I.
 Zapisy uczenia na rok szkolny 1916/17 odbędą się 27-go sierpnia r. b. w kancelaryi Męskiego Gimnazjum Żydowskiego, przy ul. Magistrackiej 7a.
 Przyjmowane będą uczniowie do klas: B (7-8-letnie), C, I, II i III.
 Kandydatki, które się zgłosiły w czerwcu r. b., uprasza się o ponowny zapis. 1352-1

Potrzebne nauczycielki
 rutynowane, z praktyką szkolną i odpowiednimi kwalifikacyami, do jednej z większych szkół żeńskich (izraelskiej) w Łodzi do klas średnich i wyższych dla wykładania języków i przedmiotów gimnazjalnych. Język wykładowy polski. Pierwszeństwo osobom z wyższym wykształceniem. Oferty, z wymienieniem wykształcenia, dyplomu i warunków, w administracji „Godziny” w Łodzi, pod „Gimnazjum żeńskie”. 1357-3

**Spedycje międzynarodowe. Oplatanie cła. Odda-
 wanie na skład. Finansowanie.**
Hansa
 Tow. Akc. dla Ruchu Towarowego
 Centrala: WROCLAW. Filie: Skalmierzyce, Królewiec, Szczecin, Małtch n. O.
 Agentura w ŁODZI, Piotrkowska 53
 przyjmuje zlecenia na transportowanie i cłenie towarów do Polski i z Polski.
 Akuratna obsługa. Ceny niskie. Wielkie składy.
 Po informację zwracać się do Skalmierzyc (prow. Poznań), albo do agentury w Łodzi.
 Agenturę w Łodzi posiada Dom ekspedycyjny
Sch. LEWIN i S-ka. 1390-1

MYDŁO częstochowskie Hurtem taniej,
 i inne od 60 k. f. a także
Ług mydlany
 pelca **Drucker, Sklep kolonialny**
 ul. Średnia 2 i Główna 47.
 1323-3

Szkló okienne najtaniej
 W SKŁADZIE SZKŁA
A. WIŚLICKI
 Łódź, Zawadzka 46, róg Pańskiej.
 1405-1

Niniejszem zawiadamiam Sz. Klientele, że
KWIACIARNIA
 egzystująca od lat 20 pod firmą „Julianów”, po powiększeniu i przebudowaniu według ostatnich wymagań, zostanie otwarta
1 września pod firmą
Leon Kołaczkowski Łódź
 Piotrkowska Nr. 83.

Codziennie świeżo paloną **KAWĘ** poleca
TEODOR WAGNER
 Łódź, Piotrkowska 213. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6.
 1216-10-1

Magazyn Obuwia
I. Sandberga
 przeniesiony został z ul. Główniej na ul. Piotrkowską Nr. 165
 i poleca Sz. Klienteli wielki wybór obuwia najnowszych fasonów po cenach możliwie przystępnych. 1373-1

Specialista
Dr. L. PRYBULSKI
 przeprowadził się na Zawadz-
 ką 1, róg Piotrkowskiej, do
 domu Scheibiera.
 Choroby zewnętrzne i włosów.
 Przyjmuje od 8-2r i od 4-9.
 Panie od 5-6 pp.
 1244-13

Choroby dzieci
Dr. ŁASKI
 Łódź, Południowa 2.
 1106-10-1

Lekarz Dentysta
Feliks Seidengart
 powrócił.
 Łódź, Zawadzka 10.

Wanny kąpielowe
 z odlewni żelaza i emalowane,
Pieca kąpielowe
 trwałe i nierdzewiące
 nadeszły
Henach Warszawski
 Łódź, Piotrkowska 107.
 Biuro Opt. „Mercury” Piotrk. 92
 1295-3-1

Maszyny do pisania
Orzeł (Adler)
 Wszelkie przyrządy.
 !! Warsztat reparacyjny !!
 c. Arnold Chasins.
 Łódź, Piotrkowska 55.
 1407-1

Proszę żądać wszędzie
Atramentów
 szkolnych i kolorowych, tylko
Maryana Waclawa
GLINSKIEGO
 1377-13

Akuszerka
R. Pipikowa,
 z dyplomem Ces. Ak. w Peters-
 burgu, praktykująca 25 lat, przy-
 muje od 12-5.
 Łódź, Piotrkowska 132,
 w podw., I wejście na lewo, II p.
 na prawo. 1148-10

częstochowskie
 od 60 k. fust
MYDŁO Ług mydlany
SZMALEWICZ
 Łódź, Południowa 8.
 1352-1

Licytacja przymusowa.
 We wtorek dn. 22 sierp-
 nia r. b. sprzedam przez
 licytację publiczną in plus:
 1) o godz. 9^{1/2}, przed poł.,
 Piotrkowska 192: 1 ser-
 wantkę, 3 lustra, 1 sofę, 2
 podstawki z lichtarzami,
 1 kredens, 4 krzesła, 1 stół;
 2) o godz. 10^{1/2}, przed poł.
 ul. Dzielna 2: 1 kasę ognio-
 trwałą, 1 lustro, 1 sofę i
 gzymsem. 1393-1
Francke,
 wykonawca licytacyjny.

Ogłoszenia drobne:

AI AI AI AI AI Meble nowe i uży-
 wane w wiel-
 kim wyborze, oraz łożka meta-
 lowe najtaniej sprzedaje, z powo-
 du zastój, Magazyn mebli Wła-
 dysława Ramiszowskiego, Łódź,
 Piotrkowska 116, I piętro, front.
 1341-10

A. Bardzo tania, byle zaraz, sprze-
 dam meble. Łódź, Mikołajewska 93, m. 27, front, I pię-
 tro. 1337-3

A. Dobowe meble i towar na u-
 branie sprzedam ta-
 nio. Łódź, Św. Anny 17, m. 3,
 front, parter. 1336-3

A. Meble dębowe sprzedam ta-
 nio. Łódź, Nawrot 49
 m. 12, front, I piętro. 1339-1

Akuszerka przyjmuje. Łódź,
 Piotrkowska 223, m. 25.
 874-25-1

Biuro Prośb St. Rużdziańskiego,
 Łódź, Piotrkowska
 Nr. 47, róg Zielonej. 1342-15-1

Do siana kosze żelazne i akie-
 rowane poleca najta-
 niej. Fabryczny skład mebli że-
 laznych, Łódź, Dzielna 11. 1396-3

Carderobianki z kaucją i bilete-
 rzy potrzebni są
 do Teatru Wielkiego w Łodzi.
 Wiadomość na miejscu. 1325-2

Kasa kontrolująca „National”
 sprzedam. Skład maszyn,
 Łódź, Piotrkowska 69 w pod-
 wórzcu. 1399-2

Lekcyi fortepianu i francuskiego
 udziela po przystępnej
 cenie, rutynowana nauczycielka,
 przyspasabia do egzaminów. Łódź,
 Brzozowa 4 m. 5 obok Zarzew-
 skiej, od 5-7 p. p. 1388-3

Młody handlowiec kolonialno-
 winny poszukuje posady.
 Oferty: „Handlowiec” Łódź, „Go-
 dzina Polski” ul. Piotrkowska 86.
 1394-3

Maszyny do szycia nowe i uży-
 wane tania sprzedaje.
 Łódź, Piotrkowska 69 w podwó-
 rzcu. 1397-4

Naturzysta polskiego gimnazjum
 przyjmie kondycję na
 wieś. Łódź, Młynarska 20, John.
 1368-3

Nauczycielka z atestatem rzado-
 wym, dyplomem nauczycielskim i dłuż-
 szą praktyką szkolną udziela w
 szkołach i prywatnie lekcji języ-
 ka niemieckiego i literatury. El-
 za Leder, Łódź, Dzielna 365 (dom
 Briska) m. 10. 1367-3

Nauczycielka przysposabia do
 średnich szkół i
 udziela lekcji muzyki. Oferty w ad-
 min. „Godziny Polski” w Łodzi,
 Piotrkowska 86, pod liter. „M. L.”
 1358-3

Opiekun w średnim wieku z
 długoletnimi i dobrymi
 świadectwami z większych firm
 poszukuje posady na wsi od 1-go
 Października 1916 r. Łaskawe
 oferty w „Godzina Polski”, Łódź,
 Piotrkowska 86 dla „Ogrodnika
 40”. 1392-3

Płyty gramofonowe, patefonowe,
 wafki fonograficzne kupu-
 je stale. Warszawa, Marszałkowska
 48 „Universal”. Nabywam
 również stare gazety. 1144-4

Pracowni są bukieciarki i ucze-
 nicie, panienki inteli-
 gentne znające język polski i nie-
 miecki w słowie i piśmie. Zgła-
 szać się od 9-iej do 2-iej. Łódź,
 Piotrkowska 235 Z Kotaczkow-
 ska. 1381-3

Pracowni zdolna potrzebna w pra-
 ni. Łódź, Cegielińska
 Nr. 2. 1404-1

Rower damski i męski mało uży-
 wany sprzedam. Łódź, ul.
 Rzgowska Nr. 2, m. 15. 1359-2

Reparacja maszyn do szycia. Igły
 Części wszelkich sy-
 stemów. Łódź, Piotrkowska 69,
 w podwórzcu. 1398-3

Stancya dla uczącej się młodzie-
 ży w pobliżu szkoły
 Handlowej. Zapewnia się tro-
 skliwą opieką i dobre odżywian-
 ie. Łódź, Cegielińska 86 m. 8
 1395-1

Stradzone paszport niemiecki,
 wydany w gminie Mi-
 kołajów, powiat Brzeziński, na
 imię Antoniego Amrożyńskiego.
 1268-1

Stenografii polskiej Gabelsber-
 gera ucze dokładnie
 niedrogo. Przygotowuję też do
 niższych klas różnych szkół;
 konszycia” francuska, niemiecka.
 Łódź, Nawrot 32 m. 24, od godz.
 12^{1/2}-2 i od 6^{1/2}, wiecz. 1462-3

Studen niemieckiego techniczne-
 go instytutu poszukuje
 kondycyi lub lekcji. Wiadomość
 w „Godzynie” w Łodzi. 1351-3

Stradzone paszport niemiecki,
 wydany w Łodzi, na
 imię Tomasa Leszczyńskiego i 2
 legitymacje chlebowe na imię To-
 masza Leszczyńskiego (5 osób)
 i Leokady Wężyk (3 osoby).
 1363-1

Tytunio rosyjskie! najlepszych
 gatunków,
 jak: Bogdanowa, Stamboli, Kus-
 narowa oraz wielu innych od 1.55
 ciwarka poleca Warszawa, Bie-
 lańska 9, prawa oficyna, druga
 sieni. Wybór wafki. Uwaga: Sklep
 nie frostowy. 1393-2

Tapicer tania przerabia meble,
 materace, zakłada fi-
 ranki. Warszawa, Krucza Nr. 37.
 1123-3

Zajazd-Restauracyo kupię lub wy-
 dzierżawię
 na prowincyi, w osadzie lub mie-
 scie powiatowem. Oferty pod
 lit „L. A.” w administracji „Go-
 dzina Polski”, Łódź, Piotrkow-
 ska 86. 1401-3

18. Prośby. Sprawy. Porady pranie-
 Kochanowicz, Miodowa 18, War-
 szawa. 1189-4

3 maszyny do szycia mało uży-
 wane sprzedam
 Łódź, Piotrkowska 209 m. 11 1400-2

Zagubione dokumenty.
 Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Stanisława Frankiewicza. 1363-1

Zaginął paszport, wydany w Ło-
 dzi na imię Heleny Ga-
 liciańskiej. 1348-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi na imię
 Ignacego Effenberga. 1394-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi na imię
 Jana Michniewskiego. 1328-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w gminie Dobra, na
 imię Józefy Noskowskiej. 1181-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Jana Janiaka. 1374-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Uniejewie na
 imię Józefa Myszkowskiego.
 1376-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Leonii Kubiaczyk. 1361-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Stefana Piątkowskiego 1350-1

Zaginął 2 paszporty niemieckie
 wydane w Łodzi, na
 imię Szajndl Rotberg i Nacy
 Rotberg. 1359-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Maryi Ratajczyk. 1199-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi na imię
 Leona Sobalskiego 1373-1